

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5--
z dostawą do domu na prow. z przesyłką poczt. za granicą . . .

Numer pojed. Lwowie i na p.

25 gr.

z dodatkiem ilustrowanym.

01
Kraków
Biblioteka Hasiellońska

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstanie i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

DENTOSAN

Najlepsza pasta do zębów

6887

Socialistyczne dasy.

Z wszystkich partij pozostających w stosunku negatywnym do obecnego rządu najostrożniejszą i najhałaśliwszą opozycję uprawia zawiedziona w swych pomajowych nadziejach Polska Partja Socialistyczna. Solą w oku socialistów byli od początku zaistnienia dzisiejszego rządu konserwatywni jego członkowie pp. Meysztowicz i Niezabytowski, obecnie zaś ostrze ich niezadowolenia zwraca się głównie przeciwko ministrowi Remockiemu. Nadto zbliżanie się okresu wyborów sejmowych sprawia, że centralny organ partji „Robotnik” raz po raz ogłasza zasadniczą i to „zaostrzoną” opozycję w stosunku do całego rządu marsz. Piłsudskiego, a zarazem, pragnąc widocznie przekonać wszystkich o szczerości swego stanowiska, nie ustaje w uzasadnianiu go możliwie wszechstronnie.

Ostatnio ujął „Robotnik” naczelną przyczynę opozycjonizmu PPS. w trzy grupy.

Pierwszą nazywa „psychologiczną” i tak ją wyjaśnia: „T. zw. piłsudczy cy wiedzą o planach i zamiarach Piłsudskiego tyle samo, ile my, a więc nic. Program, ideę, świadome myślenie zastępuje wiara w jednego człowieka... Takie rozumowanie odpowiada duszy wielu ludzi. Nie odpowiada temu, co jest treścią i życiem socialistycznego ruchu robotniczego i w ogóle zresztą każdego masowego ruchu społecznego. Kraj, aby popierał, aby czekał cierpliwie — musi wiedzieć. Tu tkwi pierwsza zasadnicza różnica pomiędzy obozem rządowym a klasą robotniczą”.

Te motywy są niewątpliwie szczerze i tak słuszne, że podpisałyby się pod szą popozycję uprawia zawiedziona w opozycyjne. Moment tajemniczości bowiem, o ile jest niezmiernie pożądanym w wewnętrznej konstrukcji dramatu, o tyle nieodpowiedni jest w życiu politycznym nowoczesnych narodów.

Częstą gadaniną natomiast, pozbawioną logiki i obliczoną tylko na efekt wobec szerokich mas, są dwie dalsze grupy pobudek opozycyjnych „Robotnika”. A więc najpierw dziedzińska społeczno - gospodarcza. Społeczeństwo współczesne — wywodzi „Robotnik” — jest społeczeństwem klasowym. — Niepodobna równocześnie bronić i robotników i kapitalistów i fernali i obszarników. Trzeba wybierać. Kierunek państwowej gospodarki wskazuje, co wybrano. Wybrano interesy kapitalistyczne, nazwane „interesami przemyślni”, wybrano interesy wielko - ziemiańskie, nazwane „interesami rolnictwa”. A proletarijat i masy włościańskie pozostały po tamtej stronie barykady... Nieszczerość tego patosu bije w oczy. Przecież panowie z „Robotnika” w dniach zeszłorocznego przewrotu majowego ani przez chwilę nie mogli się ludzi, że marsz. Piłsudski stanie jako władca Polski na stanowiu

sku doktryny socialistycznej i ogłoszą rząd robotniczo - włościański. Pocóż więc teraz udają zawód i rozczarowanie.

Również na glinianych nogach opiera się trzecia grupa argumentów „Robotnika” nazwana przez niego polityczną. Początek jest słuszny: „Legenda, że Piłsudski prowadził walkę tylko z obecnym zespołem sejmowym nie mogła się utrzymać dłużej, niż parę miesięcy. W skutkach praktycznych i w świadomości społeczeństwa walka przeobraziła się rychło w walkę zasadniczą z demokracją parlamentarną. Formy pomijamy, chociaż były irytujące, przykre, niesprawiedliwe. Treści pominać nie możemy”. — Dotąd dobrze, lecz wniosek, skonfrontowany z postępowaniem PPS. w przeszłości brzmi zupełnie nieszczercze: „Klasa robotnicza ma do wyboru: albo demokrację parlamentarną, albo komunizm. PPS. wybiera demokrację parlamentarną. Oto wszystko. Położenie Polski

jest bardzo trudne, wyjątkowo trudne. Ruch socialistyczny nie stanie się nigdy mistyczną sektą. Niepodległość kraju nie oprze się na jednej jednostce choćby genialnej... Socialistyczne partje wszystkich krajów jako partje rewolucyjne nie myślą o gwałtownych przewrotach. Gdy jednak miara cierpliwości przebierze się, potrafią wyjść na ulicę, budować barykady i... zwyciężać”.

Otóż godzi się zapytać, dlaczego PPS., będąc zwolenniczką demokracji parlamentarnej popierała przewrót majowy, który był najwyraźniej przeciw niej skierowany i to w chwili, kiedy ta demokracja, zdobywszy się po raz pierwszy na zwartą większość, ro kowała nadzieję normalnego funkcjonowania.

A co do barykad, to przecież po wypadkach wiedeńskich wiadomo lepiej, niż kiedykolwiek, że na barykadach wybudowanych przez socialistów

sztaendary zwycięskie zatykają zawsze komuniści.

Dasy socialistyczne, choć na pozór tak zasadnicze i groźne nie przestraszają bynajmniej rządu, który patrzy na nie z uśmiechem pobłażania i doskonałego zrozumienia sytuacji. Samym zaś socialistom oddają wielkie usługi jako agitacja przedwyborcza, tem bardziej, że indolencja i bezprogramowość t. zw. sanatorów pozwala im znakomicie rosnać w siły.

Longines

precyzyjny zegarek

7241. Światowa marka. Co należy do czterech najlepszych magazynów zegarmistrzowskich i jubilerskich

Balony próbne i nowe kombinacje w sprawie stosunków polsko-litewskich.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lipca (zo.) Pobyt prof. Uniwersytetu kowieńskiego Herbaczewskiego w Polsce wywołał w kołach zagranicznych żywe poruszenie.

Sledząca pilnie rozwój stosunków polsko - litewskich „Koenigsberger Zeitung” twierdzi, że dano Litwie wyraźnie do poznania, iż nie mogą być poruszane żadne sprawy, co do których istnieją różnice zdań, np. sprawa Wilna. Rozpoczęciem kroków miało być być uznanie Litwy de iure przez Polskę, czego domagają się ma Walde maras. Polska zdaniem tego dziennika chętnie spełniłaby to zadanie, gdyż

stwierdziłoby to, iż nie ma między obu państwami stanu wojny.

Pismo litewskie „Rytas” nawiązując do wywiadu, jaki minister Zaleski rzekomo udzielił temu pismu w Genewie (ze strony polskiej zaprzeczono kategorycznie, jakoby taki wywiad był udzielony), zaznacza, że minimalny program bezpośrednich rokowań litewsko - polskich jest do pomyślenia tylko wówczas, jeżeli Polska proponuje przynajmniej przejściową formułę w sprawie wileńskiej.

To wypowiedzenie się litewskiego pisma jest tembardziej ciekawe, że niedawno bawił w Warszawie i Wil-

nie znany publicysta Matina Korab-Kucharski. używany do lansowania rozmaitych balonów próbnych. Otóż p. Kucharski w liście z Wilna wspomina w „Matin”, iż „Piłsudski gotów jest zawrzeć związek z Litwą, a w przyszłości przyznać Litwie okolice polskie Wilna i bogate korzyści, wpływające z handlu i tranzytu polskiego. Pomimo przychylnych widoków Litwa będzie się wahać, gdyż obawia się zraty swej indywidualności w związku z Polską”.

W tym samym czasie „Berl. Börsen Zeitung” notuje fantastyczne doniesienie, jakoby podczas swojej bytności w Wilnie marszałek Piłsudski konferował z ministrami Meysztowiczem, Niezabytowskim i posłem amerykańskim Stetsonem i jakoby wtedy miała zapadć decyzja iż Wilno ma otrzymać prawo kantonu autonomicznego z samorządem i że projekt taki ma być przedłożony Sejmowi.

Ostatni ustęp jest tak fantastyczny, że może tylko pochodzić od propagandy niemieckiej. W drugim wypadku pomysł utworzenia osobnego kantonu wileńskiego jest kopją dawnych pomysłów, wysuniętych w roku 1921 przez Hymansa, który chciał doprowadzić do zbliżenia polsko - litewskiego przez stworzenie na wzór szwajcarski dwóch kantonów, wileńskiego i kowieńskiego, zespolonych polityką zagraniczną, wojskiem i walutą z Polską.

Posel Max Miller odwołany?

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lipca. (zo.) Jedno z pism podało wiadomość, że poseł angielski p. Max Miller ma być odwołany.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta zo-

stała już postanowiona kilka miesięcy temu, odwołanie jednak p. Max Millera nastąpi dopiero z końcem roku. Narazie powrócił on do Warszawy z urlopu i objął urządowanie.

Por. Jani wrócił z bolszewiji.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 lipca (zo.) W dniu 21 bin. przybył na stację Radoszkowice, więziony dotąd w Sowdepji. porucz-

nik polski, Jani. Wraca on do swego garnizonu w Krasnem.

P. BARTEL OBEJMUJE URZĘDOWANIE 3 SIERPNIĄ.

Warszawa. 23 lipca (AW.) Przyjazd wicepremiera Bartla do Warszawy po Kuracji w Krynicy nastąpi w dniu 3 sierpnia. W tym dniu obejmie wicepremier urządowanie.

TEATR ŚWIETLYN
„PALACE“
LEGIONOW 1/3

Ze złotej serji naszych szlagierów
MARJONETKI ŻYCIA Potężny dramat w 12 akt. z okresu wojny światowej. W głównej roli najświetniejszy aktor filmowy, ulubieniec kobiet, 100 procentowy mężczyzna **MILTON SILLS**. Atrakcja filmu: grozą przejmujące fragm. walk z frontu ausirjacko-włoskiego. Ponadto doborowa kamedja w 2 akt.: „DZIECIĘCY RAJ“.

Dokoła procesu generała Żymierskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 23 lipca. (G) Na piątkowej rozprawie po przerwie sąd przystąpił do przesłuchania dyrektora firmy „Mundus“, inż. Kummanta, który ubiegał się o dostawę masek i agregatów.

W końcu 1925 r. — mówił świadek — w Petersburgu rozpocząłem fabrykować maski przeciwgazowe. Typ tej maski był moim wynalazkiem. Do kraju powróciłem w r. 1921. Nawiązałem kontakt z Dep. III. Prowadziłem pertraktacje z inż. Bergerem. W czerwcu 1924 r. dowiedziałem się, że zamówienie na maski ma być dane firmie francuskiej. W Dep. X poinformowano mnie, że sprawą tą zajmuje się mjr. Sarnek. Sarnek robił mi różne propozycje, bym wziął udział w powstającej firmie. Proponował mi udział w 60 procentach. Po kilku rozmowach z Sarnkiem przekonałem się, że jest to analfabeta w sprawach przeciwwgazowych.

W tym czasie zgłosiłem się do ówczesnego ministra gen. Wł. Sikorskiego. W czasie, gdy oczekiwałem na swą kolejkę, podszedł do mnie gen. Żymierski, zapytując mnie, czego sobie życzę. Gdy oświadczyłem, że pragnę widzieć się z ministrem w sprawie gazowej, gen. Żymierski odrzekł: „to pan się spóźnił“. Kiedy zakomunikowałem mu, że oferta firmy francuskiej jest odrzucona, gen. Żymierski dość ostro odrzekł mi, że się mylę i tylko głowę zawracam. Zaproponowałem wówczas zwołanie komisji, gen. Żymierski odpowiedział, że nie potrzeba. Oświadczyłem wówczas, że sprawa jest poważna i nie można jej pod stołem zatłwiać. Wtedy gen. Żymierski udał się do gabinetu gen. Sikorskiego, skąd po chwili wyszedł adiutant z oznajmieniem, bym udał się do gen. Majewskiego. Ponieważ tego dnia nie było go, przeto zażądałem widzenia się z gen. Sikorskim. Audjencji tej nie uzyskałem.

W międzyczasie zgłosił się do mnie oficer II Oddz., kpt. Balcer, i oświadczył, że dwóch oficerów złożyło na mnie doniesienie, jakobym ja utrzymywał stosunki z bolszewikami. Dowiedziałem się później, że doniesienie to pochodziło od gen. Żymierskiego i mjr. Sarnka.

Przew.: Jaką rolę odegrał w tej sprawie poseł Popiel?

Św.: Poseł Popiel sprawę „Protektu“ forsował w Min. Skarbu. Popiel starał się otoczyć mnie zewsząd wrogami, byleby mnie utracić.

Prok.: Dlaczego pan żądał rozmowy z gen. Sikorskim?

Św.: Miałem zamiar sprowadzić dwóch fachowców z Rosji i dlatego chciałem upewnić się, czy gen. Sikorski ich zatrudni.

Adw. Szurlej: Który z panów jest fachowcem, bowiem Sarnek twierdzi, że pan nim nie jest, zaś pan mówi, że on jest analfabeta.

Św.: Najlepszym sprawdzianem kto z nas jest fachowcem, będzie dokonanie próby mojej maski z firmą „Protekt“.

Gen. Żymierski oświadcza, iż opinia p. Kummanta jest jednostronna. Krytykuje on maskę francuską A. R. S., która, zdaniem jego, jest zbyt ciężka i niezrealna, a przecież dobrze wiemy, że w obecnym czasie armia francuska jest w te maski zaopatrzona. Mając opinię, że maska p. Kummanta nie odpowiada stawianym warunkom, powziąłem odpowiednią decyzję.

Przew.: Czy decyzja gen. Żymierskiego co do zakupu jednego systemu była dobra?

Św.: Tak, lecz należało przedtem drogą prób ustalić, który system jest lepszy.

Gen. Żymierski: Przy powzięciu de-

cyzji nie opierałem się na przesłankach osobistych.

Z powodu wyjazdu służbowego członka trybunału, gen. Wróblewskiego, rozprawa odroczone została do dnia 25 bm.

List pos. Popiela do marsz. Piłsudskiego o umożliwienie mu obrony przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 23 lipca. (zo) Prezes klubu NPR, pos. Popiel wysłał 23 lipca list do ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego. W liście tym donosi on p. ministrowi, iż powróciwszy do Warszawy po kilkudniowej nieobecności dowiedział się z doniesień niektórych pism, że w czasie rozprawy przed sądem wojskowym przebieg gen. Żymierskiemu prokurator wojskowy podpułk. Rumiński użył pod adresem pos. Popiela wyrażenia „bandyci przemysłu“, a przewodniczący rozprawy nie przywołał za to prokuratora do porządku.

Prokurator, pisze dalej pos. Popiel, w akcie oskarżenia przeciw gen. Żymierskiemu podniósł pod moim adresem różne zarzuty z powodu których

zmuszony byłem wystosować do p. Marszałka Sejmu pismo z prośbą o wkroczenie z urzędu w tej sprawie.

Dałem nadmienić posłowi Popiel, że oczekuje z niecierpliwością przesłuchania go przez sąd wojskowy w charakterze świadka i dodaje, iż mimo, że proces trwa już kilka tygodni, nie może się doczekać tego, aby był przesłuchany, a tymczasem prokurator uprzedza fakty i z góry feruje wyroki, dyskwalifikując w opinii sądu nieprzesłuchanych świadków, — wobec tego poseł Popiel prosi ministra spraw wojskowych, aby jako zwierzchnik sądownictwa wglądał w sposób prowadzenia spraw i pociągnął do odpowiedzialności prok. Rumińskiego.

Aresztowania komunistów w Warszawie.

DLACZEGO ARESZTOWANO REDAKTORA „NATIO“

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 23 lipca. (G) W tych dniach wpadła policja na trop knońców antypaństwowych na terenie stolicy, podjętych przez jedną z warszawskich organizacji komunistycznych. Najściślejsze obserwacje doprowadziły policję nocy dzisiejszej do rozmaitych miejsc, w których dokonano szeregu aresztowań. Przy rewizji wpadł w ręce policji olbrzymi materiał kompromitujący. Dalsze śledztwo trwa i zatacza coraz szersze krei-

gi. Dotychczas aresztowano z góra 60 osób, głównie z pośród inteligencji.

Warszawa. 23 lipca (AW.) Jak się dowiadujemy aresztowanie redaktora czasopisma „Natio“ p. Ario nastąpiło na skutek podejrzeń o utrzymywanie ściślejszego kontaktu z jedną z organizacji komunistycznych.

Przeprowadzone do tej pory śledztwo nie stwierdziło istniejących podejrzeń.

Jubileusz Władysława Orkana. Czy Orkan dostanie honorową emeryturę?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 23 lipca. (zo) Staraniem Związku Podhalan odbędzie się 7 sierpnia w Zakopanem obchód jubileuszu 35-letnia pracy literackiej Władysława Orkana. Z tego powodu zwrócono się do min. Dobruckiego z prośbą, aby wyjednał w drodze wyjątku u p. Prezydenta Rzplitej stałą emeryturę

honorową Orkanowi, jaką przyznano już Przybyszewskiemu, Tetmajerowi i Weyssenhofowi, albowiem poeta podhalański jest w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Dodać należy, że gmina miasta Zakopane uchwała już roczne zaopatrzenia dla Orkana w wysokości 2400 zł. rocznie.

Przed pogrzebem króla Ferdynanda.

Bukareszt. 23 lipca (PAT.) Do zamku w Cotroceni odbywają się formalne wędrowki tysięcy ludzi, celem oddania hołdu zmarłemu królowi. Zwłoki króla złożone są na wysokim katafalku, w sali udekorowanej czarnym kirem i wielką ilością czerwonych kwiatów. Przy katafalku pełnią straż honorową oficerowie armii rumuńskiej.

Zwłoki króla zgodnie z jego życzeniem ustrojone są w mundur pułku kawalerii jego imienia. Publiczność nieprzerwanym szeregiem przechodzi tyściami przez salę. Przez cały dzień dzisiejszy zwłoki będą wystawione na widok publiczny.

Bukareszt. 23 lipca (PAT.) Na znak żałoby państwowej, wszystkie urzędy państwowe będą zamknięte. Parla-

ment odbędzie w poniedziałek posiedzenie żałobne, poświęcone pamięci zmarłego króla.

Na posiedzeniu ten partja narodowa carystów wystąpi z deklaracją, która złoży w jej imieniu poseł Manjou. Oficjalny organ tej partji „Romania“ ogłasza artykuł, stwierdzający, że następca pierwszego króla Rumunii, jakkolwiek jest jeszcze dzieckiem, zasługuje na szacunek całego narodu, gdyż reprezentuje wielkie aspiracje narodu rumuńskiego, urzeczywistnione wspomniane przez zmarłego króla.

KOMPROMIS Z OPOZYCYJNĄ PARTIĄ CHŁOPSKĄ.

Bukareszt. 23 lipca (PAT.) Na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu Bratianu wygłosi przemówienie poświęcone pamięci zmarłego króla. W poniedziałek również rozpocznie urzędowe czynności Rada regencyjna. Ponieważ w myśl konstytucji król jest dowódcą wojsk rumuńskich, przeto na czas małoletności króla Michała ma być utworzone stanowisko generalissimusa armii. Na stanowisko to ma być mianowany gen. Jerzy Madrescu. Odnośny projekt ustawy ma być przedłożony na nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Opozycyjna narodowa partja chłopska ma zawrzeć z preniemem Bratianu porozumienie w tym kierunku, że ze względu na obecną sytuację wstrzyma się od wszelkiej działalności opozycyjnej, gdyż nie chce naruszać spokoju kraju.

BIAŁE KWIATY OD KS. KAROLA NA TRUMNIE OJCA.

Paryż. 23 lipca (PAT.) Książę Karol rumuński w wywiadzie z przedstawicielem „Le Matin“ oświadczył, że nie ma bynajmniej zamiaru w okolicznościach obecnych podejmować żadnych manifestacyjnych wystąpień, które mogłyby zakłócić namrój uroczystości pogrzebowych zmarłego króla.

Ten sam dziennik donosi, że książę Karol wysłał na ręce siostry swojej królowej jugosłowiańskiej Marii depeszę, w której prosi ją o złożenie białych kwiatów na trumnę króla Ferdynanda. aby, jak pisze, król, wolny już złości świata, uczuł dzięki temu symbolowi, że bliz obok niego serce pełne zawsze miłości i szacunku.

POGODA W NIEDZIELE.

Warszawa. 23 lipca. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 24 bm.: Po przejściu burz i przelotnych deszczy przez południową i wschodnią część kraju znowu dość pogodnie i ciepło z umiarkowanymi wiatrami południowo-zachodnimi.

NADESLANE.

(Za te rubryki nie odpowiadamy.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w odczuciu naszego, głębokiego smutku z powodu zgonu naszej s. p. Matki wyrazili nam Swoje współczucie i oddali ostatnią przysługę drogą nam Zmarłej składamy tą drogą gorące podziękowanie. 7248n

Riedlowie.

We Lwowie, dnia 22. lipca 1927.

AGRUMINA

prawdziwy włoski ekstrakt cytrynowy do lemoniad i innych celów, znakomity środek orzeźwiający w czasie upałów, znowu do nabycia! W aptekach, drogeriach, lepszych handlach kolonialnych. Gdzie niema, zażądać od Gener. Reprezent. „Tyfany“ Lwów, Rzeźnicka 6. n6719

**WAKACJE W ROKOWANIACH
POLSKO-NIEMIECKICH.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 22 lipca. (zo) Rozmowy prowadzone między ministerstwem spraw zagranicznych i przedstawicielstwem niemieckim: w Warszawie, na zasadzie porozumienia ministrów Zaleskiego i Strascama w Genewie podczas marcowej sesji Ligi Narodów, a mające na celu wznowienie formalnych rokowań o traktat handlowy, zostały w związku z feriami letnimi zawieszona na okres czterotygodniowy.

**CZY DOJDZIE DO KONFERENCJI
PRZEMYSŁOWCÓW POLSKI I NIEMIEC?**

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 22 lipca. (zo) Od dłuższego czasu pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami przemysłu niemieckiego i polskiego toczyły się konferencje w sprawie ewentualnych wspólnych narad nad gospodarczym zbliżeniem obu krajów.
W wyniku tych konferencji przewodniczący centr. związku przemysłu Rzeszy niemieckiej p. Frohwein zwrócił się z poleceniem szeregu przedstawicieli przemysłu niemieckiego do p. Żychlińskiego z propozycją, aby przedstawiciele polskiego świata gospodarczego zechcieli przybyć do Berlina na konferencję w pierwszych dniach października.

**JAKI WYROK ZAPADŁ W SPRAWIE
CHORZÓWA?**

Warszawa, 22 lipca. (PAT.) Dowiadujemy się, że według informacji otrzymanych przez ministerstwo spraw zagranicznych z poselstwa Rzplitej Polskiej w Hadze wyrok Międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości co do kompetencji tegoż Trybunału do rozpatrzenia skargi Niemiec w sprawie Chorzowa, ogłoszony będzie dopiero we wtorek dnia 26 bm. Wobec tego wszelkie informacje o rzekomej treści tego wyroku uważać należy za przedwczesne.

**MALWERSACJE W ZAKŁADZIE
KAPIELOWYM W RABCE.**

Zakopane, 22 lipca (PAT.) Aresztowano trzech funkcjonariuszy Zakładu kąpielowego w Rabce, a to K. Rygułę, słuchacza medycyny Uniw. Jag. Mieczysława Irzykowskiego, słuchacza filozofii tegoż Uniwersytetu i Tadeusza Koniora, asystenta Zakładu inhalacyjnego w Rabce. Aresztowanie nastąpiło w związku z wykryciem malwersacji w Zakładzie kąpielowym, na których ślad wpadł dyrektor Zakładu Kaden. Jak stwierdziły dotychczasowe dochodzenia, malwersacje polegały na fałszowaniu biletów kąpielowych i dosięgają dziesiątek tysięcy złotych.
W aferę ma być wmieszanych szereg osób.

**W SPRAWIE PRZEWOŻENIA
ZWŁOK AUTAMI.**

Warszawa, 22 lipca (AW.) Władze sanitarne stwierdziły ostatnio, iż niektórzy właściciele taksówek podejmując się przewożenia ciał zmarłych do Warszawy i po przewiezieniu ciał nie desygnują zupełnie wozów. W razie stwierdzenia podobnych wypadków ciała zmarłych przewiezione będą do prosektorjów — taksówki zaś zostaną na koszt właścicieli oddane desygnacji w miejskich zakładach desygnacyjnych.

SPADEK LICZBY BEZROBOTNYCH

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 22 lipca. (zo) Według danych Państw. urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w tym dniu od 9 do 15 lipca wynosiła 154.196 osób, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem wykazuje zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 3.377 ludzi. Najprawdopodobniej przyczyną tego są głównie żniwa.

„Czy jako król będę się mógł bawić“?

Bukareszt, 22 lipca. (PAT.) Dziś rano, przed przybyciem królowej Marii do sali Złotej, w której spoczywa trumna ze zwłokami króla Ferdynanda, kamerdyner zmarłego króla znalazł w marynarce nieboszczyka kartkę, na której król Ferdynand wyraził życzenie, aby go po śmierci ubrano w mundur oficera kawalerji. Królowa poleciła bezzwłocznie wypełnić jego przedśmiertne życzenie.
Królowa wdowa oraz księżne przy-

brały katafalk kwiatami, pocałowały zmarłego, poczem opuściły salę.
Z otoczenia króla Michała donoszą, że młodociany król pod wrażeniem utroczonej postawy, jaką zajęło jego otoczenie zapytał: „Dlaczego nazywa ją mnie Wasza Król. Mość! Czy zmieniło mi imię?“ Wychowawca króla wytłumaczył mu, iż został on królem. Wówczas król Michał zapytał: „A czy jako król będę się mógł bawić?“



Weterani z Ameryki w Zakopanem.

Zakopane, 22 lipca. (PAT.) Przybyła tu wycieczka weteranów armji polskiej. Powitali wycieczkę reprezentanci władz, związki góralskie, straż pożarna, Strzelec, Legioniści ze sztandarami, przedstawiciele szeregu innych

związków i stowarzyszeń oraz licznie zebrana publiczność.
Jutro, tj. w sobotę, w hotelu „Morskie Oko“ nastąpi powitalne przyjęcie, poczem odbędzie się wieczór tańeczny.

**Piłsudczycy amerykańscy we Lwowie.
Weterani armji Hallera przybędą we wtorek**

Lwów, 23 lipca.

Wczoraj tj. w sobotę rano przyjechała do Lwowa wycieczka piłsudczyków amerykańskich, zaaranżowana dla celów wyłącznie polityczno-partyjnych przez pułk. Sławka. Około wycieczki ta prasa i czynniki rządowe robią wiele hałasu. Zaznaczyć należy, że przybyli wczoraj turyści polscy z Ameryki nie reprezentują Polonii amerykańskiej i przyjechali przez nikogo nie delegowani we własnym imieniu.
Przypomnieć należy, że za parę dni, prawdopodobnie we wtorek, jak o tem piszemy w artykule „Przyjazd weteranów polskich z Ameryki“, zjedzie do naszego grodu wielka wycieczka weteranów Armji gen. Hallera z prezesem Starzyńskim na czele. Obecnie

weterani bawią w Zakopanem. Prezes Starzyński w wywiadzie udzielonym onegdaj krakowskiemu „Głosowi Narodu“ zastrzegł się bardzo stanowczo przeciw uzurpowaniu sobie przez turystów z Ameryki (którzy właśnie dzisiaj przyjechali do Lwowa) miejsca weteranów Wielkiej Wojny, gdyż nie mają oni po temu żadnego prawa.
Lwów powita serdecznym gestem dopiero we wtorek wycieczkę bohaterów weteranów, jako reprezentantów Polonii amerykańskiej i b. armji gen. Hallera, której udział w obronie Lwowa wszyscy żywo mamy w pamięci. Na przyjazd tamtych serdecznych gości, jadących przez Polskę skromnie i bez rozgłosu — Lwów czeka z otwartymi rękoma i sercem!

**Czy znowu wybuch strajku w Łodzi?
Związki zawodowe wypowiadają umowę.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (zo) Z Łodzi donoszą, że związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego tak NPR., jak PPS. i ChD. postanowiły wycofać od 1 sierpnia umowę, zawartą na podstawie arbitrażu rządowego po ostatnim strajku.
27 bm. odbędzie się specjalna konferencja związków w celu ustalenia żądań robotników.

Sytuacja jest tego rodzaju, że strajk jest prawie niunikniemy.
Warszawa, 22 lipca. (AW.) Z Łodzi donoszą: W kołach giełdowych twierdzą na podstawie zamknięć bilansowych łódzkich fabryk włókienniczych, że rok 1926 był dla przemysłu tekstylnego rokiem bardzo dobrej koniunktury. Zyski poszczególnych fabryk łódzkich wyniosły w r. 1926 po 2 do 5 milionów złotych.

**Konflikt kolejarzy z min. Romockim
uważać można za zlikwidowany.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (zo) Dziś na zaproszenie ministra komunikacji przybyła do niego delegacja Związku kolejarzy, złożona z tych samych osób, które były 15 bm., kiedy to wyniki znany zatarg.
Min. Romocki oświadczył, że zatarg ten powstał wskutek nieporozumienia

i powinien być uznany za niebyły. Ani minister nie miał zamiaru ubliżyć przewodniczącemu delegacji, ani też delegaci nie obrazili w niczem rządu.
W ten sposób, jak się zdaje, będzie zlikwidowany zatarg między min. Romockim a Związkiem kolejarzy.



**P. Herbaczewski o swych kłopotach
Komunikat polskiej agencji rządowej.**

Warszawa, 22 lipca. (PAT.) Od opuszczającego Polskę prof. Uniwersytetu kowieńskiego p. J. A. Herbaczewskiego, dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej otrzymał pismo treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze! Za łaskawym pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej podaję do publicznej wiadomości następującej treści moje oświadczenie:
Organ litewskiej partii Tautiników

„Lietuwis“ publikuje, że ja bez zgody rządu litewskiego przebywam w Polsce i grozi, że będę skazany na banicję. „Lietuwis“ robi niestychany „kawał“ polityczny. Więc jakto? Obywatel Litwy J. A. Herbaczewski, za wiedzą rządu litewskiego bawi w Polsce, wobec Polaków manifestuje lojalność dla tegoż rządu, robi wielką reklamę dla Litwy i za to „Lietuwis“ ma zamiar wypędzić go z jego ojczyzny, która jeszcze nie jest prywatną własnością pana redaktora tegoż pisma.
Gdzie logika? Gdybym zożydzał rząd litewski w Polsce, czy nie zasłużyłbym na pochwałę „Lietuwisa“?! Takiego „kawału“ politycznego nawet satyryczne pismo nie mogłoby wykoncytować...

Na szczęście rząd litewski ma za wiele rozumu politycznego, aby nad tego rodzaju pogrozkami przejść do porządku dziennego. Jeżeli bowiem popełniłem zdradę stanu wobec Litwy, to podlegam sądowi litewskiemu, a nie osobistej animozji p. redaktora „Lietuwisa“. W wywiadach ze mną oraz w artykułach moich opublikowanych w prasie polskiej nie powiedziałem nic uwłaczającego honorowi Litwy i dlatego wobec całego kulturalnego świata protestuję przeciw gwałceniu prawa mego sumienia!

Jeżeli sama rozmowa z Polakami jest już zbrodnią, w takim razie niech Opatrzność sądzi... Jestem rzeczywiście bezbranny!

Opuszczając gościnną Warszawę całym sercem żegnam moich niezmiernie licznych przyjaciół i dziękuję im za braterską troskliwość, za dary w książkach, za szlachetne zrozumienie moich intencji...

Nie spodziewałem się, że serce Warszawy płonie taką miłością dla Litwy! Było to dla mnie najmiłą niespodzianką.

Jeżeli za tego rodzaju uczucia moje będę skazany na banicję, na wypędzenie brutalne z ojczyzny mojej — zaiste dumny będę...

Łączę wyrazy głębokiego poważania — J. A. Herbaczewski. Warszawa, dnia 21 lipca 1927.

**NIE BĘDZIE SADU NAD SPRAWAMI
PRZELEWU KRWI W WIEDNIU?**

Wiedeń, 22 lipca. (AW.) Dzisiejsza „Wiener Allgemeine Ztg.“ drukuje na pierwszej stronie apel do rządu i do Rady narodowej, ażeby umorzyć postępowanie sądowe i nie dopuścić do śledztwa w związku z rozruchami wiedeńskimi.

Gdyby bowiem śledztwo rozpoczęło się, aresztowanoby bardzo wiele osób, tak że przesłuchiwanie oskarżonych i świadków, oraz rozprawa sądowa pociągnęłyby za sobą olbrzymie koszty, wymagając równocześnie zwiększenie aparatu sądowego. Pismo zaznacza, że obecnie, gdy po krwawych wypadkach miasto znowu wróciło do normalnego życia, wszczęcie kroków sądowych wyprowadziłoby znowu masy z równowagi.

„ARB. ZEITUNG“ MA PRZYWRÓCONY DEBIT.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (zo) Ministerstwo spraw wewnętrznych przywróciło debit pocztowy socialistycznej wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“.

**POMYSŁY III. MIEDZYNA-
RODÓWKI.**

Paryż, 22 lipca. (PAT.) Agencja Havasa dowiaduje się, że do Rosji sowieckiej przybyło 30 murzynów z Ameryki Północnej. Mają być oni specjalnie szkoleni, aby następnie móc działać w charakterze agitatorów komunistycznych wśród ludności murzyńskiej w Ameryce.

**BANK RZESZY PODNOSI STOPE
DYSKONTOWA.**

Berlin, 22 lipca. (AW) W miejscowych kołach finansowych obiegają coraz częściej pogłoski, iż Bank Rzeszy nosi się z zamiarem podniesienia w najbliższym czasie stopy dyskontowej

Przegląd prasy.

„Czas“ pisze:

Wybory najbliższe będą grą o bardzo wysoką stawkę i nie mogą być ani apatycznie ani lekkomyślnie ze strony rządu prowadzone. Gdyby rząd tak je prowadził, to on ponosiłby winę, gdyby następny sejm i senat były równie niedoświadczane, nie-dojrzałe i szkodliwe, jak ostatnio wybrane ciała reprezentacyjne. Wyglądałoby to tak, że rząd świadomie chce doprowadzić parlamentaryzm do absurdu. Kto chce utrzymania nadal w Polsce parlamentaryzmu, ten musi przyznać rządowi wpływ na przebieg toku wyborów.

Dlatego sądzimy, że pojawiające się kanikularne pogłoski o zmianach w rządzie — w tej formie, w jakiej się pojawiają — nie mają za sobą prawdopodobieństwa. Dlaczego np. miałby ustępować tak energiczny, rozumny i wpływ w województwie mający urzędnik, jak p. Darowski? Dlaczego także miałyby nastąpić te własne zmiany na stanowiskach ministrów? Niemal wszystkie powyższe pogłoski wyglądają na złośliwe strzały, wypuszczone dla dokuczenia rządowi — i nie mylimy się zapewne, jeśli je tak ocenimy.

Co prawda są to dokuczliwości na mają skalę i gdyby tylko takie zarzuty lub pogłoski przeciw rządowi rozpowszechniano, możnaby na to nie zważać. O wiele bardziej poważnymi są te, które streszczają się w obawach, czy rząd rozumie doniosłość przyszłych wyborów i czy ma jasno sformułowany plan co do nowej podstawy prawnej, na której należałoby je przeprowadzić?

„Nasz Przegląd“ głowi się nad przy czynami odroczenia finalizacji pożyczki i pisze:

Ważną informację o nieprzychylnym nastroju w Ameryce dla pożyczek europejskich jako o przyczynie odroczenia finalizacji naszej pożyczki za niewystarczającą.

Przekonani jesteśmy, że krótkoterminowy kredyt otwarty w wysokości 15 milj. dol. jest dowodem, iż świat amerykański jest pewny, że pożyczka 60 milj. dol. dojdzie do skutku, ale wytłumaczenie niedojścia do skutku wielkiej pożyczki stabilizacyjno-inwestycyjnej uważamy wobec faktów plasowania ze skutkiem pożyczek niemieckich za nieściśle.

Jakie mogą być istotne przyczyny odroczenia wielkiej pożyczki dla

Polski. Czy może tendencja, jaka teraz panuje wśród kierujących bankierów amerykańskich, aby nie współzawodniczyć ze sobą o pożyczki dla państw europejskich ani dla samorządów tylko ograniczyć się do pożyczek dla przedsiębiorstw prywatnych. To jak wytłumaczyć się da krok rządu, aby Klopstock, jeden z pośredników o pożyczki dla przemysłu polskiego odjechał z Polski z tem, że dopiero w roku przyszłym rząd będzie w stanie udzielać gwarancji dla przemysłu. Rząd bowiem nie życzy sobie, aby w czasie kiedy on zabiega o pożyczkę, starały się prywatne przedsiębiorstwa o pożyczki dla siebie.

Niemcy znowu mówią o potrzebie importu kapitału zagranicznego. Spodziewają się w jesieni otrzymać kilka wielkich pożyczek.

Był moment, kiedy nie mieliśmy na Wall-Street konkurencji niemieckiej. Nie umieliśmy wykorzystać tej chwili.

Dziś panuje w Ameryce nieprzychylny nastrój dla państwowych i komunalnych pożyczek. Czy ten nastrój dla państwowych pożyczek się zmieni do jesieni?

Gdybyśmy znali istotne przyczyny odroczenia emisji pożyczki dla Polski, nie byłibyśmy niespokojni i nie bralibyśmy za złe rządowi, że nie zgadza się, by przedsiębiorstwa prywatne teraz ubiegały się o pożyczki w Ameryce. Ponieważ prawdziwej przyczyny odroczenia finalizacji pożyczki nie znamy, a z prasy zagranicznej dowiadujemy się o nieprzychylnym nastroju dla pożyczek państwowych i komunalnych, a zarazem widzimy, że niemieckie instytucje prywatne, otrzymują w tym czasie pożyczki na bardzo korzystnych warunkach, to zaczynamy wątpić, czy polityka rządu wobec instytucji prywatnych starających się o kredyt inwestycyjny w Ameryce jest dobra i dla kraju korzystna.

P. Diamand umieścił, jak donosi „Robotnik“ w gdańskiej, „Volksstimme“ artykuł, w którym czytamy:

Nadzieje, które klasa robotnicza związała ze zwycięstwem Piłsudskiego zawiodły najzupełniej. Robotnicy spodziewali się rozwiązania Sejmu, rozpisania nowych wyborów, wyboru radykalnego Sejmu i Rządu mającego zrozumienie dla żądań robotniczych. Teraz jest jasne, że zwycięzca z dni majowych dąży do celu wręcz przeciwnego,

rozwojowi oczekivanemu przez robotników. Interesy wielkiego przemysłu i agrarjuszy decydują o polityce gospodarczej Rządu Piłsudskiego, który wzamian otrzymał od tych sfer żywe poparcie w zwalczaniu Sejmu. Zarzucano Sejmowi, że jest poszarpany przez partje i stał nieżywy i usiłowano w ten sposób wywołać wśród ludności nastroje antyparlamentarne. Założono cały szereg dzienników aby poniżyć i obrzucić przy każdej sposobności Sejm obelgami. Stronnictwa sejmowe zażądały wobec tego rozwiązania Sejmu i nowych wyborów, Rząd sprzeciwił się temu żądaniu wszystkimi siłami. Wobec tego Sejm usiłował stworzyć ustawę, dającą mu prawo rozwiązania się. Mimo że projekt Sejm prawie jednogłośnie uchwalił, mało było widoków na to, by ustawa weszła w życie, gdyż Senat zamierzał wprowadzić ważne zmiany.

W międzyczasie zmieniły się stosunki sejmowe na lepsze. Znaczną bardzo większością uchwalono ustawę, stanowiącą ordynację dla gmin wiejskich i miejskich, dotychczas nieuporządkowanych. Dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, mające moc ustaw, zniosła komisja Sejmu prawie jednogłośnie. Rozporządzenia te unicestwiły Konstytucją zagwarantowane swobody prasy i słowa. Przygotowano dalsze uchwały Sejmu dotyczące spraw gospodarczych, zwalczania drożyzny, podwyżki płac pracowników państwowych, którą Rząd zapowiedział na 1 lipca, a przyrzeczenia nie dotrzymał.

Nastroje ludności zmieniają się, zwracają się przeciw panującej dyktaturze wojskowej i nadzieje swe łączą z pracą Sejmu. Podczas gdy dawniej Sejmowi groziło „partyjniactwo“ teraz niebezpieczeństwo wynika z jego pracowitości i można śmiało zlagodzenia przeciwności.

Można było przewidzieć, że otczenie Piłsudskiego znacznie namięniej zwalczać będzie parlament zdolny do pracy, aniżeli to czyniło wobec parlamentu unieruchomionego. Nie dla błędów Sejmu pozbawiono go możliwości pracy, a dla jego cnót! Nasuwa się pytanie, czy stronnictwa sejmowe dojdą do świadomości tego faktu i czy utrzymają nadal możliwość współpracy? Brakiem tego poznania oddanoby dążeniom antyparlamentarnym ogromną usługę.

Usiłowania dyktatorskie nie tylko że nie zmniejszyły ilości stronnictw w Polsce, ale przeciwnie ilość ich się

wzmogła. Powstały nowe stronnictwa, torujące, pod hasłami „demokratyczne radykalizmu“, drogi dyktaturze. P. P. S. zwalczać będzie dyktaturę z całą stanowczością, nie dając się przez czyny prowokatorskie porwać do nierozważnych awantur. Prowokacji takich nie brak. Za taką prowokację uważać należy zajście u ministra kolei, który obszedł się hańbiąc z delegacją organizacji kolejarzy.

My socjaliści polscy spodziewamy się doprowadzenia demokracji w Polsce do zwycięstwa, jesteśmy pewni, że ludność zrozumie, że przeciwnicy demokracji i republiki rządzą Polskę nieobliczalnie szkody i zagrażają bytowi Polski.

„Epoka“ tłumaczy i uzasadnia bezprogramowość obozu sanacyjnego w sposób następujący: — mało-logiczny i nieco — poetyczny —

Nasz program zupełnie niezależnie od tej, czy innej formy zewnętrznej jest i będzie syntezą prac tej Polski, która dojrzewała na polach walk, w więzieniach, czy na wygnaniu. Nosili go w sercach nasi dziadowie. Zaczęła się nowa era. Tym dniem był pamiętny Maj. W nim też tkwi ostatni, współczesny kształt naszego programu.

Słowa powyższe nie prowadzą do negacji programu pisanego, pragniemy tylko przekonać tych, którzy nas krytykują, że to nie dezorientacja, a wprost przeciwnie, niezwykle mocno ugruntowana pozycja, niezwykle jasno i drogo okupiony drogowskaz, który pozwala na systematyczne, a nawet powolne przelewianie zdobytych doświadczeń na papier.

Pozatem warto wspomnieć, że jednolita wyszlifowana i udekorowana efektami całość programowa nie jest koniecznością. Wystarczy wskazać kolebkę i wzór konstytucjonalizmu. Anglię, która nie ma pisanej, w całości ujętej konstytucji.

Zbiiorowa wiara i przeświadczenie o prawdziwości tych czy innych zasad jest trwalsza od pisanych deklaracji. Mimo to Partja Pracy, licząc się z warunkami miejscowymi, we właściwym czasie opublikuje swój program. Będą w nim zawarte wszystkie już wypowiedziane i wydrukowane zasady, będą zużyte wzory i wskazania, których skarbnicą jest działalność naszego wielkiego przewodnika — Marszałka Piłsudskiego. Jego program jest naszym programem.

M. H. SZPYRKÓWNA.

71)

Gwiazda Lucifera.

(Ciąg dalszy.)

Nigdy w życiu, przedtem ni potem, nie doznałem takiego nagłego, jak błyskawica, rozświecenia niektórych zagadek bytu — takiego wycucia Prawa. Prawa Jedności poprzez różnice pozorów. Ku mnie szedł mój cierpiący, mały brat — szedł o pomoc w jakimś bólu tak intensywnym, że zdołał nasaczyć jego niemym krzykiem milczenie pracowni, rozdzierzył nim bezwład mojej przedśmierci. Czołgał się boleśnie jak okaleczony lotnik z obwisłą błoną skrzydła, po trudnym dywanie, na skos od tarasu ku mnie. Straszliwie świadomym, celowym ruchem bezgranicznego znużenia przystawał, nieruchomił i znowu szedł. I w niesamowitem milczeniu które zaległo między nami dwoma, patrzyły na mnie nieczłowiecze, dziwne oczy.

Wówczas zaczęło się we mnie stać coś. Jakgdyby zahypnotyzowałem jałem podnosić się, wstawać, pomać naprzód. Nie widziałem już mo

Ku mnie szedł jakiś nieosobowy, na podziw bliski mi ból. To mnie okaleczono, przydeptano do ziemi. Ja się boleśnie dźwigałem i opadałem w mojej trudnej, zawilej jak wywan perski drodze. To ja do kogoś

mocniejszego wołałem o ratunek! Czy ten motyl mnie widział? Czy może — nie? I tylko szedł poprostu, nie wiedząc nawet o mojej obecności, nie chwytając mnie nawet niewiadomą siatkówką tajemniczych oczu, jako postaci realnej? Nie wiedząc, czy na niemy krzyk jego rozpoczą niewidzialne odpowie pomocą, czy śmiechem? I czy w pokoju, gdzie ja przed chwilą, jak teraz on, wilem się z bólu, nie był obecny inny Ktoś — niewidzialny mojej siatkówce, a który jednak mnie — widział? I kto tak jak ja dla motyla, dla mnie może być również śmiercią, albo zbawieniem? Czy my, dwoje Bezskrzydłych, nie jesteśmy braćmi jednej niedoli, ulamkami jednego prawa, krzykiem jednego cierpienia o pomoc?

Nie! Tego powiedzieć nie można — i nie trzeba. Są to chwile wielkich przemian — owego Chrztu z Ducha, kiedy w dawne ciało wstępuje nowy człowiek, i w krótkiej błyskawicy pomiędzy tym a tamtym brzegiem, bije sercem wszechświata. Ukłakłem i podsunąłem w nieskończoną uwagę kartkę papieru pod drobne okaleczale stworzenie. Tak: skrzydło było złamane. Ach! Dopiero wówczas oceniłem niedostateczność moich uzdolnień i środków opatrunkowych! Cóż miały do zrobienia bandaże i plastry ptasie przy tym płateczku aksamiotnego kwiatu o unerwieniu przejrzyście jak najdelikatniejsze włosy dziecka? Czemu

podtrzymać takie nadłamanie, gdy nawet nitka z bandażu byłaby tu fałcuchem?

I oto wpadłem na myśl. Włos! Nie byłem dzieckiem, ale włosy miałem miękkie i nieco dłuższe, jak to modne mu amtyście wolno. Podkleiłem skrzydło włosem, leciutko zwilżonym za pomocą lepu. Wypadło cudownie! Motyl się nie ruszał, zlekka tylko wachlując drugim skrzydłem. Zniosłem go, wciąż na bibułce, na owe wyrzuczone kwiaty na taras, a sam usiadłem w fotelu, wziętem głowę w pięście i czekałem. Com myślał? Nie wiem. Byłem w innym wymiarze, gdzie dusza moja wlokła się ze złamanem skrzydłem poprzez szare rozłogi czasu i przestrzeni, do nóg kogoś wielkiego, kto mocen był ją uzdrowić. I jednocześnie, to ja uzdrawiałem, wiedząc, że od tego zawisło moje dalsze nie być, albo — być. A trzeci ja — człowiek — siedziałem i czekałem jak swego wyroku, ruchu motyla. I gdyby można przelewać się wzrokiem: brałem ją z serca i przez oczy sączyłem w cieniutkie nerwy tych kwiatowozworych skrzydełek. Minęła może godzina, może trzy. I oto, mój drogi, w pewnej chwili motyl poruszył skrzydłami raz i drugi, pofrunął, kołując, na ogród. A ja poszedłem ku otomanie i jak zabity zwałem się na poduszki do rany. A ten, który wstał nazajutrz, tak miał się do mnie nazajutrz jak skrzydlaty ma się do tego, który się

czołga. Zapewniłem cię, że ten ocalony motyl — to było największe dzieło mego życia wtedy — mnie, którego monumentalne rzeźby zdobią place Paryża, a dawały tyle złota, co waga ich cokóły. Bóg którego wzywałem, objawił mi się wówczas wcielonym prawem bytu: — Miłosierni miłosierdzia dostąpią! Zesłał mi mnie samego, abym siebie poratował lub zdeptał. I dał zrozumienie, że to siebie dźwigam lub krzywdzę w każdym dźwiganym lub krzywdzonym. Czyż potem możesz się dziwić, że od owej chwili raczej staram się dźwigać?

— A potem? Dalej?

— Dalej? To już tylko fabuła. Zostałem wszystko, czego nie rozdałem, przyjacielowi, i pojechałem na front, bo właśnie była wojna. Umiałem leczyć po swojemu. Wtedy też trafiłem poraz pierwszy na Turon — na razie pobieżnie — ale już się zachwydziłem od razu. A potem dowiedziałem się, że mój przyjaciel sprzedał Amerykanom mego „Proroka“ i „Opuszczoną kochankę“ jako swoje — był także rzeźbiarzem. I dostał za nie wieniec mistrzowski, należny mnie — bo ogłoszono mnie w dziennikach jako zabitego. Był to błąd, jakich wiele w prasie — a mnie w sposób szczególny posłużył do przejrzania prawdy. A kobieta, dla której — et! Mniejsza!... Wieczne koleje życia?

— I wtedy? Wtedy?

(C. d. n.)

W kraju miłości.

Na placu Wiktora Emanuela w Perugii, na krańcu miasta, stoi w małym ogródku skromny pomnik zwrócony ku falistej dolinie umbryjskiej i bieżącym na widnokręgu Apeninów. Pod popiersiem czytamy napis tej treści:

Historia, krajobraz natchnęły tutaj Jozuemu Carducci: „Śpiew miłości”. Od Jego imienia nazywa się ten ogród. Było to w lipcu 1877, właśnie 50 lat temu. Poeta przebywał w Perugii, zachwycając się pięknem kraju, liniami horyzontu, lotnem stopniowaniem gór w oddali. Był w sąsiednim Assyżu, który wdziękiem przyrody i poezją swej historii oddziaływał na jego fantazję w sonecie „Santa Maria degli Angeli”. Nieco później, we wrześniu tegoż roku, przechadzając się po placu Wiktora Emanuela — jak sam opowiada Chiariniemu, — zaczął pisać „Il Canto dell' Amore”. Ten piękny poemat jest w twórczości Carducci'ego wyrazem artystycznym harmonii duchowej — po burzach nienawiści i bólu, pogody i ukochania całego świata — po buntach i przekleństwach.

Ale nie chodzi mi tutaj o poetę, tylko o kraj uroczy, „dolce paese dell' Umbria”, z którego już przed wiekami wyszła pierwsza pieśń wszechmiłości.

Perugia, stolica Umbrii, bogata w tradycję dziejową i artystyczną sięgającą epoki etruskiej, rozciąga się na wzgórzu trzysta metrów wyniesionem ponad całą okolice. Z Piazza Vittorio Emanuele, gdzie niegdyś stał zamek papieski, — do dziś istnieją imponujące mury, rozciągają się wspaniała panorama Umbrii. Carducci pisał, że wśród widoków nie nadmorskich, jest to jeden z najpiękniejszych pejzażów włoskich. Można się tu jednakże dopatrywać czasem podobieństwa z morzem, zbliżając się wieczór ku balustradzie okalającej Plac, który wisi na krawędzi góry, jak ogromny taras, mamy wrażenie, iż dochodzimy do wysokiego brzegu morskiego. Zmieszane w lekkiej mgłę wieczornej kontury doliny i rozrzuconych po niej pagórków, zlewają się w jednolitą, rozkołysaną i rozbiekowaną przestrzeń, na której, niby piana na falach, majaczą na krańcu ziemi sinawe grzbie ty górskie. Złudzenie powiększa jeszcze niestanny, świeży powiew smacny od sfalowanej doliny, jak „brise” nadmorska.

W dzień krajobraz rozległy na dzie siątki mil, skąpany w niezawodnych cieniach słońca i lazaru błyska bielami murami klasztorów, wili, wsi i miasteczek rozsianych wśród ogrodów i kwiatów wśród zielonej drzew owocowych i żółtych pól uprawnych. Widać przycupnięte w ciszy Assisi, Foligno, Trevi, Spoleto, pełne średnio-wiecznych wspomnień i głębi świętości. Gościńce niby jasne, głębokie bruzdy snują się tu i tam. Zawsze ładna pogoda i spokój szczerego życia.

Nie dziwota, że mieszkańcy tej ziemi są ujmujący własnym zadowoleniem wewnętrznym, weselem i serdeczną grzecznością. Pracują dużo i z ochotą; żebraków, lazzaronów, którzy byli dawniej plagą Włoch wcale się nie widzi. Faszyzm rozdmuchał na nowo odwieczną energię narodu, który dziś staje się najaktywniejszym i najbardziej twórczym w świecie. Po dniu roboczym cała ludność miasta włoskiego wylega na place publiczne i ciosa jak niegdyś w starożytnej Grecji i Rzymie.

Kultura europejska zawdzięcza niemało promiennej dolinie umbryjskiej. Ona wykoywała gorącą, rozkochaną we wszystkim, co żyje duszę św. Franciszka z Assyżu i ona natchnęła Madonnę Pennina łagodną, słodką, ciepłą i adoracją dla boskiego dzieciątka. Ona też poddyktowała wielkiemu pocie radości, rozmodlony hymn miłości błogosławiający przynajmniej ludzi i życie. Od niej zdaje się płynąć „jeden śpiew w tysiącach pieśni”:

— Salute, o genti umane affaticate!
Tutto trapassa e nulla può morir.

Noi troppo odiammo e sofferimmo.
[Amate.
Il mondo e bello e santo e l' avvenir.

Te wiersze Carducci'ego dźwięczą tu ciągle w powietrzu:

Za wiele nienawidzimy i cierpimy. Kochajcie.
Świat jest piękny a przyszłość jest [święta.

Perugia, w lipcu 1927.

Mieczysław Piszczkowski.

Konieczność harmonii między kapitałem a pracą.

Były minister spraw zagranicznych W. Brytanii w r. 1914, lord Edward Grey of Fallodon, występuje w artykule poniższym z projektem załagodzenia stosunków między Związkami zawodowymi a przedsiębiorcami angielskimi. Lord Grey jest zwolennikiem dopuszczenia przedstawicieli robotników do udziału w zarządzie przedsiębiorstw, w danym wypadku kopalni. Jak wynika z wywodów autora, nie sympatyzuje on z uchwalonym przez Izbę gmin billem o ograniczeniu prawa strajku. Artykuł lorda E. Grey'a jest sympatycznym wyrazem bankructwa liberalnego światopoglądu i szukania po omacku nowych dróg, by wyjść z trudności, w jakich znalazło się imperium angielskie po wojnie. Drukujemy go jako charakterystyczny dokument czasu.

Londyn, w lipcu.

Po przewyciężeniu kryzysu górniczego i strajku generalnego znajdujemy się obecnie w obliczu uchwalonego billu o Trade Unionach, któryby mógł poważnie podkopać pozycję związków zawodowych.

Jaki stąd płynie morał? — Ten, iż, o ile ma nastąpić sanacja stosunków w Anglii, muszą się zmienić gruntownie stosunki między przedsiębiorcami a robotnikami. Musimy skupić i wyteżyć wszystkie nasze zdolności, aby przyść do siebie po wojnie, aby utrzymać się na naszej pozycji wobec rosnącej wciąż konkurencji światowej. Potrzebna jest nam zrzeczność, energia, rozmach i doświadczenie przedsiębiorców prywatnych. Pożądana jest nam zgoda i harmonia między obu stronami. To ostatnie właśnie nam brakuje. Uważam zastanowienie się nad przyczyną braku zgody między obu obozami za rzecz konieczną.

Aby zrozumieć istotną przyczynę tego zjawiska, należy cofnąć się pamięcią do roku zeszłego. Konflikty obecne są raczej skutkiem wydarzeń dawniejszych, niż przyczyną. W okresie rządów królowej Wiktorji, gdy dobrobyt i bogactwo w kraju wzrastały niesłychanie szybko, przedsiębiorcy nie dostrzegali jeszcze konieczności porozumienia się z robotnikami. Płace obniżano tak, iż wraz ze wzrostem przedsiębiorstw, powstawaniem wielkich fortun przedłużał się dzień roboczy, a robotnicy zarabiali mniej, niż potrzebowali na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Tutaj tkwi właśnie przyczyna obecnego rozłam. Powstał wówczas ruch związkowy, mający na celu stworzenie organizacji, broniących robotnika przed wyzyskiem.

Przedsiębiorcy i związki zajęli w rezultacie pozycję defenzywną, przechodząc od czasu do czasu do działań zaczepnych. Każda strona powoływała się na swoje racje nie chcąc dojrzeć racji obiektywnej, znajdującej się pośrodku. Przedsiębiorcy, akcjonariusze twierdzą, iż bez kapitału nie powstałyby i nie znajdowałyby się

w ruchu fabryki, kopalnie, huty, a zaś płace, otrzymywane początkowo przez robotników, wzięte były nie z zysków, lecz z kapitału. W tem była racja. Ale nie cała. Robotnicy utrzymują natomiast, iż bez wkładu pracy i fachowego uzdolnienia robotników żadna huta, fabryka, kopalnia nie dąłyby dochodów. I oni też mają rację. Obstawiają nawet mocno przy swojej racji i mówią: Nie widzimy potrzeby istnienia przedsiębiorców i kapitalistów, skoro fabryki bez robotników nie mają żadnej wartości. Upierając się tak każdy przy swojej racji, stracili obie strony z oczu prawdę istotną, tę mianowicie, iż jedna bez drugiej obejść się nie mogą, iż są sobie nawzajem potrzebne.

W jaki sposób można się przyczynić do rozpowszechnienia tej prawdy? Mojem zdaniem droga jest tylko jedna: szczerze i otwarte porozumienie między przedsiębiorcami i robotnikami, współpraca i zrzeczenie obu stron na polu przemysłu. Nie mam na myśl udziału w zyskach. Udział w zyskach uważany jest zwykle za łapówkę, której celem ma być przekupienie robotników. W ten sposób nie można zdobyć zaufania i zainteresowania robotników. Tylko przez wspólną pracę w zarządzaniu przedsiębiorstwem można wszczepić obu stronom zaufanie do siebie i poszanowanie dla praw każdej. Ale napotykaną tutaj na dwie trudności. Przedsiębiorcom wyda się odwoływanie do przedstawicieli robotników w sprawach administracyjnych, handlowych i technicznych utrudnienie em w prowadzeniu pomysłem fabryki huty, kopalni. I nie bez pewnej racji, albowiem zarząd stanie się ciałem bardzo skomplikowanym i powolniejszym w swych decyzjach. Na zarzut ten można łatwo odpowiedzieć argumentem, iż na nic się zda najlepszy zarząd, jeśli jego praca i inicjatywa spotyka się z chroniczną niechęcią i oporem robotników. Korzyści natomiast, wynikające z przyjaznego stosunku robotników do przedsiębiorstwa, przeważają znacznie nad skutkami niemymi i trudnościami, spowodowanymi przez przebudowę ciała kierowniczego.

Drugi szkopuł miałby polegać na tem, iż obecni przedstawiciele robotników mogliby, jako uczestnicy zarządu, pchać do powzięcia lekkomyślnych i szkodliwych decyzji. Wydaje mi się jednak, że obawa podobnych posunięć znikłaby wraz ze zmianą zasadniczą w nastroju robotników.

Szkopułem trzecim ma być abstynencja, obojętność Związków zawodowych na tego rodzaju propozycje. Ale i tu zmieni się stosunek Związków z chwilą, gdy całokształt stosunków między przedsiębiorcą a robotnikami ulegnie gruntownej przemianie.

Zanimby zatem mogło dojść do naprawy stosunków, należy działać w kierunku zmiany nastrojów i poglądów, tak w sferach przedsiębiorców, jak i wśród robotników. Przemiana poglądów wśród wielkich mas jest kwe-

stją bardzo skomplikowana. Nie wiele da się osiągnąć wymową, żywym słowem; najsilniejszy wpływ wywierają przewroty, katastrofy. Obecny układ rzeczy nie upoważnia bynajmniej przedsiębiorców do utwierdzenia się w przekonaniu, iż nadeszła odpowiednia chwila do zdruzgotania Związków. Rozrosną się raczej i zaostrzą konflikty. Błędna to droga.

Ale i zorganizowani robotnicy muszą przystąpić do zrewidowania swego programu i pogodzić się z myślą o konieczności współpracy z obozem kapitału. Przemysłu naszego nie uratowałaby etatyzacja. Administracja rządowa nie jest w stanie podjąć wymaganiom, jakie stawia przemysłowi rosnąca wciąż konkurencja światowa. Nie pozostaje zatem nic innego, jak ustalenie harmonijnej współpracy między przemysłowcami a robotnikami.

Przeprowadzenie podobnego programu wymaga dużego zasobu umiejętności i taktu, zarówno na terenie parlamentu, jak i w przemyśle. Zdolni, przewidujący ludzie znajdują się tak wśród przemysłowców, jak i w szeregach liderów robotniczych. Jeśli ludzie ci zdają sobie sprawę z całej wagi problemu, jeśli posiadają poczucie odpowiedzialności wobec państwa, można się spodziewać pomyślnego obrotu rzeczy, przełamania piętrzących się przeszkód i wytworzenia dobrej koniunktury dla naszego przemysłu, co zapewni dobrobyt robotnikom i całemu społeczeństwu.

(—) Lord E. Grey of Fallodon,

członek Izby lordów, b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii.

Z ruchu wydawniczego.

* Władysław Glinka: „Pamiętnik z wielkiej wojny (Narow—Berezyna)”. Warszawa (1927), nakł. autora, skład główny u Gebethnera i Wolffa; in 8, str. 159.

Znany działacz katolicki i jeden z liderów konserwatystów warszawskich, opowiada w tym pamiętniku przeżycia swoje, jako ziemianina kresowego (właściciela Suska Starego w powiecie ostrołęckim), w pierwszym roku wojny i później od chwili przymusowego wyjazdu z majątku rodzinnego, wraz z całą niemal ludnością Ostrołęki i jej okolic, wśród rabunku i pożaru, wnieconego przez wrogów miejscowych. Wspomnienia te p. Glinki, przeznaczone pierwotnie jedynie dla jego rodziny i najbliższych, ogłosił on obecnie, narazie w pierwszych dwóch częściach, obejmujących pobyt na wsi przez rok, w bliskości frontu wschodnio-pruskiego (Jeziora Mazurskie!), oraz podróż kołami od Narwi do Berezyny, wśród setek tysięcy uciekających wygnanców, pędzonych przez wielomilionową, cofającą się na wschód, po ewakuacji Warszawy (w lecie 1915 r.), armję rosyjską.

Pamiętnik p. Glinki, skreślony bezpretensjonalnie, ale ujmujący prawdą w przedstawieniu ponurych, grozą przejmujących wypadków, powściągniętych wspomnień, co przesłania gehenne wojenną i sami niejednemu z niej wynieśli wspomnienie. P. Glinka pisał nie w formie dajusza, ale jedynym ciągiem, prawie bez wskazówek chronologicznych, czemuśbyśmy nie za pełnie przyklasnęli. Przydałoby się na przyszłość, w dalszych częściach pamiętnika, przeprowadzenie przecież jakiegoś podziału (np. na krótkie rozdziały), dla łatwiejszej orientacji i wygody czytelnika. Należy też rzecznie straciła na wartości przez opuszczenie pewnych szczegółów, zbyt osobistej, prywatnej natury, którym miejscami zanadto jest pamiętnik p. Glinki przeładowany. Pod względem stylistycznym ważniejszych usterek nie dostrzeżliśmy. Oczekujemy z ciekawością dalszych części wspomnień (dziennik codziennych faktów i wydarzeń prowadził autor z małymi przerwami od wybuchu wojny aż do wyborów do I. Sejmu Rzeczypospolitej, tj. do stycznia 1919 r.).

C. L.

KAŻDA MATKA

dbająca o zdrowie swych dzieci, daje im na śniadanie

Kakao Owsiane WEDLA

które łączy łatwostrawność kleiku z przyjemnym smakiem czekolady.

Dostać można wszędzie.

6140

Technika przygotowania rewolucji.

Opowiadają, że marszałek Petain, kiedy jeszcze był generałem, przygotowywał starannie atak, wyszedł pierwszy z okopów z laszczką w ręku. Chciał tem pokazać podwładnym oficerom, że atak dokładnie zorganizowany, naukowo wystudjowany w najmniejszych szczegółach, nie może napotkać na trudności, ani spowodować strat.

Nie tylko na wojnie, ale i w rewolucji, pisze autor streszczonego przez nas studjum o „technice rewolucyjnej bolszewizmu“, fazą kapitalną i zasadniczą jest faza przygotowania. Wykonanie jest już drobnostką, jeżeli przygotowanie było doskonałe. Powodzenie rewolucji zależy wyłącznie od fachowego metodycznego przygotowania.

Akcje rewolucyjną pojmują bolszewicy jako akcję kilkotypową mniejszości, która — ma dwóch przeciwników: rząd kapitalistyczny z jednej strony, który należy powalić, a z drugiej masę bezkształtną społeczeństwa, która może być albo wyraźnie wroga, jak n. p. „burżuazja“, albo też obojętna. Chodzi więc o dwie odrębne akcje: na masę i na rząd. Autor streszcza też system przygotowania rewolucyjnego bolszewizmu w odpowiednich dwóch tabelach.

I. DZIAŁANIE NA MASY:

A) Na klasę robotniczą:

1) Kształcić ją przez a) prasę propagandową, ulotki, broszury, dzienniki, filmy; b) odczyty propagandowe, kursy bolszewickie.

2) Organizować ją: a) przez związki młodzieży komunistycznej; b) przez partje komunistyczne, (jaczejki, związki itd.).

3) Trzymać w napięciu: a) przez mieszanie się do wszystkich zatargów pracy z kapitałem; b) przez procesy polityczne.

4) Ćwiczyć bojowo: przez udział w demonstracjach stopniowo coraz większych.

B) Na burżuazję:

Niszczyć wpływy: a) duchowieństwa, b) rodzinny, c) instytucji społeczno-dobroczynnych.

II. DZIAŁANIE NA RZĄD.

1) Nie uczestniczyć w rządach, ażeby nie kompromitować partii, ale dawać poparcie każdej akcji lewicowej.

2) W zamian za to zdobywać stanowiska w administracji, szczególnie zaś w organizacjach samorządowych.

3) Zabezpieczyć sobie swobodę dzia-

łania, wykorzystując prawa burżuazyjne: wolność opinii, wolność prasy, wolność zebrań i stowarzyszeń.

4) Osłabiać wolę w rządzie, wydzielając mu stopniowo kapitulacje we wszystkich kwestjach robotniczych, specjalnie strajkowych (nie — interwencja, amnestja, powrót uwolnionych do pracy) i przyzwyczajając rząd do „manifestacji pokojowych“ proletariatu.

5) Osłabiać armię, używając każdego środka, który może zmniejszyć jej siłę. Jeśli nie można do niej przyniknąć, to akcentować nieufność rządu do wojska, wojska do rządu, używać, aby wojsko nie interwenjowało w rozruchach robotniczych (protesty przeciwko „provokacjom“ militarnym), niszczyć ducha inicjatywy przez kwestjonowanie podległość wojsk rozkazom władzy cywilnej. Akcja wśród rekrutów, rezerwistów, inwalidów i emerytów wojennych.

Kilka słów wyjaśnień do niektórych punktów nie będzie zbędnych. Przy mieszaniu się w zatargi pracy z kapitałem akcja bezpośrednio zbiorowa ze strony komunistów jest przez teoretyków rewolucji surowo obecnie zakazana, gdyż naraża na niepowodzenie i osłabienie partii. Natomiast gwałty indywidualne są uważane za

konieczne, ażeby dostarczyć sprawie rewolucyjnej „męczennika“, prasie materiału agitacyjnego. Również nie zbędne są procesy polityczne antykomunistyczne dla nadawania rozgłosu akcji rewolucyjnej.

Co do ćwiczenia bojowego członków partii to potrzebne są częste manifestacje, ale pokojowe, które im pozwalają policzyć się oraz przyzwyczajają się do występów ulicznych z poczuciem zbiorowej siły.

Autor zauważa, że w walce z burżuazją jednym z typowych środków komunistycznych jest oskarżanie o fałszyżan wszelkiej próby koncentracji sił na tle narodowym.

Charakterystyczną jest również rzeczka zwalczanie przez komunistów burżuazyjnych instytucji społeczno-dobroczynnych. „Robotnik nie powinien czuć żadnej wdzięczności; ponieważ ma prawo nie tylko do tego, co mu dają, ale i do tego, co mu odmawiają, on powinien być panem kapitału, gdyż kapitał jemu się tylko należy“. Liczyć więc na życzliwość komunistów w stosunku do reform społecznych, na rozbrojenie ich moralne przez prawodawstwo socjalne — nie należy. Według teorii komunistycznej bowiem reformy społeczne opóźniają rewolucję.

Wybory samorządowe na Wołyniu.

(Korespondencja własna).

Łuck, 22 lipca.

Cyfry te wskazują, że Polacy w wyborach gminnych i miejskich zdobyli zaledwie po 20%. Wyniki te najlepiej świadczą o klęsce, jakiej doznał żywioł polski przy omawianych wyborach.

Któż więc będzie rządził gminami? Bez wątpienia żywioły obce państwowości polskiej a w najlepszym razie obojętne. Należy też zaznaczyć, że wiele rad gminnych zostało opianowanych przez ukraińskie „Selroby“, których działalność jest identyczna z nozwianami „hurlkami“. „Praca“ więc samorządów powiatowych przy podobnym składzie nie może wyjść na pożytek państwowości polskiej na kresach. — Prędzej należy przypuszczać, że staną się one terenem agitacji radykalnych ukraińskich żywiołów.

Jeśli zaś przejdziemy do wyników wyborów do rad miejskich, to takowe dobitnie wskazują, że Polacy wszędzie znaleźli się w przerażającej mniejszości, a temsamem zostali pozbawieni wpływu na gospodarkę miast wołyńskich. Są też i takie miasta jak Luboml i Rańno, które nie wybrały ani

jednego Polaka — w tych więc miastowościach, żywioł polski, który w tych miastach, jak i wszędzie na kresach jest państwo-twórczym czynnikiem — nic nie będzie nawet miał do mówienia. A przecież żyjemy w Państwie polskiem!

Mimowoli nasuwa się pytanie, kto właściwie ponosi winę i odpowiedzialność za wyniki wyborów samorządowych na Wołyniu. Jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, to z całą stanowczością należy podkreślić, że ono w obrzynie swej większości szło do urn solidarnie, w znacznym procencie (55%—80%) tworząc niemal wszędzie jednolity front wyborczy. Z solidarności narodowej wyłamała się w 2 miastach „sanacja“ ponosząc tamże porażkę i w 4 miastach PPS, która w myśl dyrektyw swej centrali warszawskiej, poszła do urn wyborczych samodzielnie, rozbijając temsamem w paru miastach jednolity front społeczeństwa polskiego. Jak wielkie poczucie solidarności było podczas wyborów u społeczeństwa polskiego, może świadczyć choćby fakt jaki miał miejsce w Łucku, gdzie w czynnej akcji wyborczej za zjednoczo na listą polską wzięli udział zażarci przeciwnicy polityczni. Społeczeństwo zdało egzamin dojrzałości obywatelskiej — a jednak wybory dla polskości zostały sromotnie przegrane.

Winę przegranej, w pierwszym rzędzie należy przypisać obecnym czynnikom rządzącym na Wołyniu. Czynniki te pomimo ostrzeżeń i sprzeciwów obrzynie większości społeczeństwa, wbrew jego woli, przeprowadziły całą akcję na podstawie przestarzałej ordynacji wyborczej, która nie mogła zabezpieczyć należytego wpływu polskiego w gospodarce samorządowej województwa. Do omawianej przegranej przyczyniły się też i to w znacznym stopniu osławione „mugi“ polityczne na Wołyniu. W przeciągu niemal pół roku zmieniono zupełnie aparat administracyjny. Usunięto lub przeniesiono najlepsze siły urzędnicze, wprowadzając przez to w administracji chaos i dezorientację. Dziś więc za „mugi“ za kontynuowanie polityki federalizmu, wpływy polskie na Wołyniu upadają a stan posiadania naszego kurczy się.

Omawiane wybory samorządowe są jeszcze jednym dowodem więcej, że rządy „sanacyjne“ kontynuują nadal na ziemiach wschodnich politykę ciągłych eksperymentów. A jakież są wyniki tej polityki? Na to pytanie znajdziemy jasną odpowiedź: Niszczenie polskości na kresach; czego dowodem są także wyniki ostatnich wyborów samorządowych. J. Przyłuski.

9)

PULKOWNIK KAROL GAUTIER.

Anglia i Francja.

Z upoważnienia autora przełożył.

Wiktor Ostrowski.

Ciąg dalszy.

Znajda w nich swoje miejsce i pontony angielskie, na których nasi nie szczęśliwi jeńcy, przez cały czas cesarstwa, znosili takie cierpienia i katusze, że na samo ich wspomnienie dzisiaj jeszcze dreszcz trwoży przejmując naszą ludność nadmorską. Będą tam i układy z r. 1815, w których naj-poważniejszym naszym wrogiem, obok ministra pruskiego, był Anglik Castlereagh, uwięzione nową zbrodnią angielską męczęństwa Joanny d'Arc zbrodnią wywiezienia Napoleona na wyspę św. Heleny, pod hańbiącym białym Hudsona Lowe *).

We Francji za mało zna się całą tę Gólgotę, na którą dzisiejszy sprzymierzeniec wciągnął nas z chwilą traktatów 1815 r. Niewątpliwie — stosownie do osławionej zasady „balance of powers“ — Anglia czuwała, by

*) Anglia usiłuje zatrzeć pamięć tych zbrodni, ustanawiając u siebie pewnego rodzaju kult obu ofiar. Czy mogłyby kto stąd wnosić, że postąpiłaby dzisiaj inaczej z każdym innym Francuzem lub Francuzką, którzyby jej zadali podobne ciosy.

Francji zbytnio nie pominięto, lecz za to, podejmując myśl Williama Pitta, żądającego wspólnej granicy Francji i Prus celem pomnożenia tarc między obu krajami, głównie lord Castlereagh nastawał na oddanie Prusom lewego brzegu Renu, co nie było niczem uzasadnione. Warto przypomnieć dzisiaj ten fakt, iż to właśnie Anglii zawdzięczamy obecność Prus na lewym brzegu Renu. On bowiem daje wiele do myślenia i jaskrawo oświetla nieufność i trudności, z jakimi musimy walczyć w sprawie zajęcia Renauji *). Pamiętajmy o tem dobrze: Lloyd George prowadzi w dalszym ciągu politykę Castlereagha, podobnie jak ten szedł śladem Williama Pitta. W głównych zarysach swej polityki Anglia — jak rzekliśmy — nigdy się nie zmienia.

2. Metoda uprzejmości.

Od roku 1815 sposób postępowania w stosunku do nas zmienia się stopniowo. Anglia uważa, iż traktatami 1815 r. na tyle nas pominięto, iż stała nieprzyjaźń wieków poprzednich zastąpić można tonem wyniosłym, mniej lub więcej łagodnym uprzejmościami, co trwa do dzisiaj. Tę nową metodę ułatwił zresztą bezmyślny podziw obywateli angielskich, przynie-

*) Książka ta pisana była w r. 1921, więc jeszcze przed okupacją Nadrenji — (przyp. tłum.).

siony po długim pobycie w Anglii przez Ludwika XVIII i Karola X, jakoteż przez wielu emigrantów francuskich. Rząd Restauracji przynajmniej miał zachować wielką godność w stosunkach z rządem angielskim. Tak na protest ambasadora angielskiego przeciwko wyprawie na Algier, Polignac, minister spraw zagranicznych Karola X, dał odpowiedź w tonie mocnym i stanowczym, jedynym zresztą wobec przeciwnika, którego głównym orężem jest przedewszystkiem bluff. Ale już za Ludwika Filipa zaczęła się na dobre ta systematyczna uległość podszeptom angielskim, która trwa do dzisiaj.

Więc, w r. 1831, przywłaszczają sobie Anglicy prawo kontrolowania naszych okrętów na wybrzeżu afrykańskim, pod pozorem tłumienia handlu murzynami. Potem, w r. 1838, konwencja, zawarta — z pominięciem nas — w Londynie przez Lorda Palmerstona, godnego następcę obu Pittów, a podpisana przez Turcję i wszystkie wielkie mocarstwa prócz Francji, celem uregulowania — ale bez nas — losu Mehmeta Ali, baszy Egiptu, zostającego przecież pod naszym protektoratem. Potem, w roku 1844, przychodzi odszkodowanie, które zgodziliśmy się wypłacić agentowi angielskiemu Pritchardowi, za słuszne wydalenie go z naszych posiadłości w Oceanji. Za drugiego Cesarstwa zaś ten system wyszperelił mistrzowski

fajerwerkiem — wojną krymską: Anglia potrzebując nas wówczas, zasympała nas wprost uprzejmościami. Zdumienie ogarnia na widok łatwości, z jaką Napoleon III, który właśnie wydał był proklamację, iż „cesarstwo — to pokój“, bezzwłocznie przyjął funkcję żołnierza Anglii w tej straszliwej wojnie, zakończonej dla nas stratą 200.000 ludzi; zdumienie tem większe, że interesy francuskie wcale tam w grę nie wchodziły. Ale Anglii zależało — pod pozorem obrony Ziemi Świętej — na umocnieniu swej władzy w Lewancie, a zwłaszcza na zgnębieniu swego wielkiego wroga europejskiego i azjatyckiego, Rosji. Później, w r. 1857, przyszła wyprawa do Chin, w której zajęliśmy Pekin po to, żeby kupcom brytyjskim ułatwić handel; na stępnie w r. 1862 nieszczęśliwa wojna meksykańska w interesie zarówno angielskim jak naszym; jednakże sprzymierzeńcy nasi, z chwilą pojawienia się trudności, porzucili nas w najkrytyczniejszym momencie, i to wbrew umowie, podpisanej w Londynie w r. 1861. Dalej sprawa z kanałem sueskim. Dopóki mogli, utrudniali nam Anglicy wykonanie tej budowy z obawy, byśmy nie zawładnęli drogą do Indji; ale to nie przeszkodziło im później przywłaszczyc sobie kanał, z Egiptem w dodatku, skoro zobaczyli, że in interes jest niezły.

(C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

24
Lipiec
1927

Niedziela

Krystyny
Jutro: Jakóba p.
Wschód słońca 4:08
Zachód 20:03

TEATR WIELKI.

Niedziela 24 b. m. „Słońce wschodzi“ ostatni występ p. Wandy Siemaszkowej.
Poniedziałek 25 b. m. „Emeryci“.
Wtorek 26 b. m. „Między nocą a brząskiem...“.

TEATR NOWOSCI.

Niedziela 24 b. m. „Byczo jest...“ — po raz ostatni — gość. występ teatru warszawskiego „Qui - Pro - Quo“.
Poniedziałek 25 b. m. „Jeszcze jeden raz...“ — premiera — gość. występ teatru warsz. „Qui - Pro - Quo“.
Wtorek 26 b. m. „Jeszcze jeden raz...“ gość. występ teatru warsz. „Qui - Pro - Quo“.

— Tow. Przyjaciel Sztuk Pięknych. W Pałacu Sztuki na pl. Targów wystawa art. mal. Marcellego Hirasimowicza i Artura Klara. Od 11 do 6-tej. Równocześnie w lokalu (ul. Dzieduszyckich 1) art. mal. L. Wyczółkowskiego, I. Trusza, A. Bartkowskiego, J. Reichertówny (rzeźby) i inż. J. Awina (proj. arch.). Od 11 do 1.30.

— Lwów się zdoła! Znana cukiernia „Sotschek Dud-k“, plac Marjacki 5, zrekonstruowała i odnowiła gustownie swój przemysłowy lokal, kładąc nacisk na piękne, nowe oświetlenie. Atrakcją cukierni jak zwykle są: przepyszne ciasta, lody, chłodniki, kawa, herbata itp. 7279

Oszczędna gospodyni używa tylko „Lew“ mydła „TLEN“ wyrobu fabryki „TLEN“.

— Teatr Wielki. Dziś ostatni występ znakomitej artystki p. Wandy Siemaszkowej, w pięknej wzruszającej sztuce amerykańskiej głośnej autorki, Lulu Volmar, p. t.: „Słońce wschodzi...“.
Jutro w poniedziałek 25 b. m., na przedostatnie przedstawienie dramatu, przed wyjazdem artystów na urlop, daje Teatr Wielki arcywesołą komedię satyryczną F. Zwiłkońskiego: „Emeryci“, z reżyserem sztuki Dobrzańskim, który odtwarza czółową postać komedii.

— Ostatnia premiera „Qui - Pro - Quo“. Dziś po raz ostatni „Byczo jest...“. Jutro premiera ostatniej świeżej rewii, pt.: „Jeszcze jeden raz...“, na którą złoża się specjalnie dla Lwowa napisane numery: „Ja panią znam z Helanki...“, „Ewentualnie może pani ze mną...?“, „Goal“, nowe piosenki H. Ordonówny i K. Krukowskiego, oraz przegląd szlagierów. Uczestniczy cały zespół. Konferuje F. Jaroszy. Dwie nowe dekoracje, na tematy lwowskie, namalował G. Galewski.

— Powrót kolonii. Polskie Towarzystwo „Dzieci na wies“ zawiadamia, że w piątek dnia 29 lipca b. r. o godzinie 7.30 wieczorem wracają kolonie wakacyjne dziewcząt z Starego Sambora i Starej Soki, a chłopców ze Starej Ropy. — Uprasza się rodziców o jawienie się na głównym dworcu przy pociągu celem odebrania działwy.

— Wyjazd kolonii. Polskie Towarzystwo „Dzieci na wies“ zawiadamia, że w sobotę dnia 30 lipca b. r. o godzinie 2.40 popołudniu wyjeżdża druga seria kolonii wakacyjnych dziewcząt do Starego Sambora i chłopców do Starej Ropy. Zbiórka działwy na 15 minut przed odjazdem pociągu w wejściu na dworzec główny.

— Lwowska kolonia lecznicza w Rabce. Pierwsza seria kolonistów (które były tylko na 4 tyg.), wraca do Lwowa dnia 29 b. m. o godz. 6-tej rano. Wyjazd kolonistów serii sierpniowej tegoż dnia o godz. 9-tej wiecz. Zbiórka o 8-mej w westybulu. Kierownik przyjmuje rodziców 29 b. m. od 11 do 1-szej, Wągliwicz 2. Na sierpnie jest jeszcze kilka miejsc wolnych. Zgłoszenia L. K. L. Rabka, Stone, willa „Wanda“.

Herbata RIEDLA



MAŁY REMINGTON

to przedmiot pierwszej potrzeby dla każdego
najlepszy przyjaciel w podróży, niezbędny
w domu i biurze

BLOCK-BRUN S. A.

Oddział Lwów, Piłsudskiego 11, tel. 15-55 CENTRALA: Warszawa Hotel Bristol.

Dymisja kuratora Riemera.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, w najbliższym czasie nastąpi zmiana na stanowisku lwowskiego kuratora szkolnego. Obecny kurator dr. Riemer ma otrzymać dymisję i prawdopodobnie przejdzie na emeryturę. Na jego miejsce proponowany jest wizyt. Pieracki z Warszawy, mocno zaangażowany w obóz „sanacji“.

Przypominamy, że od samego początku urzędowania dr. Riemera we Lwowie, miejscowe czynniki „sanacji“ ze swoim organem na czele w sposób nieprzebiegający miary atakowały nowego kuratora za jego zgodne z państwowym interesem polskiści w Wsch. Małopolski stanowisko.

Przed przyjazdem weteranów polskich z Ameryki do Lwowa.

HALLERCZYCY!
Dnia 4 czerwca 1927 r. minęło lat dziesięć, jak Prezydent Francji Poincaré wydał dekret, pozwalający na formowanie we Francji samoistnej pod znakiem Białego Orła walczącej Armii Polskiej.

Z okazji tej zjeżdżają do Polski Weterani tej Armii, przebywający w Stanach Zjednoczonych, aby na tej Ziemi — na której krew swoją przelewali i od kajdan niewoli niemiecko-austriackiej uwalniał i pierś swą własną przed nawałnicą bolszewicką zasłaniał — popołu z nami uczcić ten akt wielki, stanowiący czynne uznanie Niepodległości Polski.

Zjeżdżają do Lwowa najmlsi Goście z poza Oceanu, Bracia nasi i Koledzy najserdeczniejsi. Godzi się nam przyjąć Ich jak najlepiej i jak tylko stać nas na to. Godzi się odnowić w pamięci owe przepiękne, choć tak krwawe wspomnienia, gdy Oni po raz pierwszy przez Lwów i Wschodnie Ziemię Rzeczypospolitej dla obrony naszych odwiecznych granic wschodnich spieszyli i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przed hajdamaczną bronią.

Hallerczycy! Uczcijcie Braci Swych — i Wy, którzy należeć mielibyście

prawo, jako byli żołnierze formacji zagranicznych względnie żołnierze Armii Ochotniczej z 1920 r.

Jak w pierwszym Swym rozkazie w dniu 6 października 1918 r. wołał Naczelny Wódz Odsieczny Wychodźców, Józef Haller: „Żołnierze Polscy! Gdziekolwiek formują się oddziały polskie dla walki przeciwko zaborcom o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny, stanowią one jedną polską siłę zbrojną“ — tak my w dziesiątą rocznicę tworzenia Armii Polskiej na Obczyźnie wołamy:

Żołnierze Hallerczycy! Gdziekolwiek życie Was narciło, spieszcie powitać i uczcić Tych, którzy rozkaz Swojego Generała karnie wykonywali w myśl dewizy:

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały.

Zbiórka członków Chorągwi w min. durach we wtorek dnia 26 lipca 1927 r. o godzinie 19 minut 45 w lokalu przy ul. Zygmuntowskiej 4, skąd odmarusz na dworzec główny.

Blizszy program uroczystości zostanie osobno podany.

Zarząd Chorągwi Lwowskiej.

Z ZARZADU V. LWOWSKIEGO OKREGU SOKOLEGO.

We wtorek dnia 26 bm. o godz. 21, m. 7 wiecz. przybywa do Lwowa na dworzec główny wycieczka Weteranów Armii Polskiej z Ameryki, wśród których znajduje się kilkunastu Sokołów polskich z Ameryki. — Wycieczka zabawi we Lwowie przez resztę dnia 26 bm. tudzież dnia 27 i 28 bm. do godz. 23, o której nastąpi wyjazd jej z głównego dworca w kierunku Krasnego, Brodów, Dubna, Zdobunowa itd. Zarząd okręgu w porozumieniu z Przewodnictwem dzielnic cy naszej wzywa unundurowanych członków (Sokołów i Sokolice) i unundurowanych (z agraftkami soko-

lemi) wszystkich gniazd sokolich, lwowskich i podlwowskich, by jawnie się tłumnie w dniach 26 i 28 bm., a to 26 bm. (wtorek) przy przyjeździe o g. 7.30 wiecz. a 28 bm. (czwartek) przy odjeździe o godz. 10.30 w nocy na głównym dworcu przed wejściem celem przywitania, względnie pożegnania naszych Rodaków z za Oceanu i by wzięli udział w dniach 27 bm. o godz. 9 rano w czasie złożenia wienców na cmentarzu. Ewentualne dalsze rozkazy wydane zostaną na dworcu w dniu 26 bm. Czołem! Zarząd okręgu.

— Liga Katolicka przy kościele św. Antoniego zaprasza wszystkich parafian i innych chrześcijan — Polaków na masowe zebranie, które odbędzie się dziś w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 11.30 przedpołudniem w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. św. Antoniego przy ul. Głównego 1. 6.

Na porządku dziennym: 1. Cele i zadania Ligi Katolickiej. 2. Dlaczego nam tak źle? 3. Sprawozdanie Sekcji pogrzebowej przy Lidze Katolickiej.

— Uczestnicy b. I. Korpusu Polskiego na Wschodzie! Na dzień 9-go sierpnia 1927 r. przypada 10-letnia rocznica powsta-

nia I. Korpusu Polskiego na Wschodzie, pod dowództwem generała broni Józefa Dowbór - Muśnickiego. I-szy Korpus Polski w dziejach naszego Narodu zapisany jest chlubnie przez swe czyny orężne, bohaterstwo i ofiary poniesione na ołtarzu Ojczyzny. Wierność jego ideałom obowiązuje nas nadal, zwłaszcza gdy możemy pracować w Niepodległej Polsce. W celu uczczenia pamięci poległych i zmarłych uczestników Korpusu, oraz odnowienia wspólnie przeżytych wspomnień i wzmożenia ducha żołnierskiego, w służeniu tym samym ideałom, które ożywiały nas jako żołnierzy I. Korpusu Polskiego, zo-

WIERSZEM.
Cyrk we Lwowie.
Płaci za kino największy żebrak,
Jak gdyby w życiu nie było kina,
Teraz znów u nas cyrk się zaczyna,
Choć cyrku w życiu tak samo nie [brak.

By dobiec końca tej smutnej kwestji, Ostrzegam ludzi, cyrku łakomych: W okazach wszystkich najdzikszych [bestyj] Poznacie własnych dobrych znajomych. Janek.

stał mianowany przez generała broni Józefa Dowbór - Muśnickiego — b. dowódcę I. Korpusu Polskiego — Komitet Wykonawczy w składzie: pp. Władysława Obuch-Woszczyńskiego, Władysława Smilgiewicza, Mieczysława Bohdanowicza, Stanisława Bobiatyńskiego, Witolda Świątopolek-Mirskiego i Stanisława Bukowskiego, który ma za zadanie zorganizowanie w Wilnie w dn. 13, 14 i 15 sierpnia r. b. uroczystego obchodu jubileuszowego 10 let. rocznicy powstania I. Korpusu Polskiego na Wschodzie. Na uroczystości powyższe Komitet Wykonawczy obchodu, wzywa wszystkich uczestników b. I. Korpusu Polskiego na Wschodzie. Sekretariat Komitetu mieści się w Wilnie, przy zaul. św. Michałskim pod Nr. 2 m. 23 i jest czynny codziennie od godz. 10 do 12 i od 15 do 20. Jednocześnie Komitet poczynił starania w Ministerstwie Komunikacji o przyznanie uczestnikom Zjazdu 66 proc. zwłoki kolejowej, o czem będzie w swoim czasie podane do wiadomości, za pośrednictwem prasy.

— Przyjechali do Lwowa. Hotel George'a. Ks. Kazimierz Lubomirski z Krakowa, hr. Zofia Łosiowa z Torska, Seweryn Ludkiewicz z Warszawy, Edward Chmielewski z Warszawy, Marceł Ciechanowicz z Warszawy, Karol Rościszewski z Warszawy, Józef Halicka z Warszawy, Janina Pelerson z Warszawy, Zygmunt Zakrzewski z Warszawy, A. Garfunkel z Burysławia, Tomasz Stefanowicz z Horodenki, Leon Płatowicz z Horodenki, Emanuel Werber z Horodenki, Józef Kövesy z Budapesztu.

— Debjut p. Bieleckiej w Teatrze Wielkim. Na drugim przedstawieniu sztuki „Słońce wschodzi“ debiutowała w roli Emmy p. Jankina Bielecka. Występ młodej artystki wypadł sympatycznie. Dobre warunki sceniczne, materiał głosowy nieduży, ale umiejętnie użyty, gra równa i — zwłaszcza jak na debiutantkę — opanowana, wreszcie intuicja aktorska p. Bieleckiej wróżą, że talent jej pod doświadczoną reżyserją rozwine się z korzyścią dla naszego teatru. (2)

— Jan Kiepusa, który ostatnio bawił we Lwowie z dwoma koncertami, przesłał na ręce wiceprezydenta miasta dra Chłaniacza kwotę półtora-tysiąca złotych na cele dobroczynne miasta Lwowa.

— Odznaczenie. Donoszą nam z Warszawy, że znany publicysta p. Wacław Naako-Nakęski otrzymał złoty medal za pracę „O odżywianiu się mieszkańców Lwowa w latach 1910—1923“, której ostateczne wyniki cyfrowe, ujęte w tabelę statystyczną, były wyłożone na międzynarodowej wystawie higieniczno - sanitarnej, jaka była urządzona w Warszawie w czerwcu r.b. Nadmieniamy, że praca ta była drukowana w lwowskim miesięczniku lekarskim „Higiena ciała i sport“.

— Jak żydzi szanują ustawy polskie? Odnosnie do artykułu „Słowa Polskiego“ pt. „O święcenie niedziel w Państwie“ zamieszczamy poniżej fakty, które nam ilustrują w jaki sposób żydzi szanują i stosują się do ustaw polskich, a zwłaszcza jak przestrzegają ustawy o spoczynku niedzielnym. Nie szukamy przykładów takich ani w jakimś Kuliakowie lub Jaryczowie, gdzie ustawa ta faktycznie nie istnieje, gdyż żaden z żydów tamtejszych do niej się nie stosuje, lecz znajdziemy wiele takich przykładów u nas w samym Lwowie. Przejdźmy się w niedzielę przez ul. Żółkiewską, Zamarstynowską, Słoneczną, Krakowską i in. w

WINA RIEDLA

PUTRA

nowe w szelkie przeróbki
przechowanie przez lato
NA RATYW. Sichlera i Synowie
Lwów, pl. Halicki 14 l. p. n5439

Zamierzenia nowego wojewody lwowskiego.

Rozwiązanie Rady miejskiej we Lwowie? — Zmiany starostów? — Dymisja gen. Sikorskiego?

Warszawa. 23 lipca. W kołach politycznych zbliżonych do p. Pawła Dunin-Borkowskiego który jak wiadomo ma być w najbliższych dniach zamianowany wojewodą lwowskim, krąży niesprawdzone pogłoski, że jedną z pierwszych czynności nowego wojewody ma być rozwiązanie Rady miejskiej we Lwowie i mianowanie komisarza rządowego. Obecnie szuka się usilnie i z wielkim trudem pretekstu do rozwiązania i to takiego, któryby trudno zaczęć przed Trybunałem Administracyjnym. Także biedzą się podobno odnośne czynniki nad wyszukaniem osoby komisarza rządowego i składu takiej rady przybocznej, któryby odpowiadał rozmaitym ambicjom i nadziejom.

Przewidziany podobno jest też szereg zmian na stanowiskach starostów. Opowiadają również, że wykluczeniem jest, ażeby po zamianowaniu p. Borkowskiego wojewodą, wrócił gen. Sikorski z powrotem na stanowisko dowódcy korpusu Nr. VI. Ma być to jeden z zasadniczych warunków postawionych przez nowego wojewodę. Jak opowiadają zamianowanie p. Borkowskiego wojewodą lwowskim jest następstwem paktu wyborczego zawartego między „sanacją”, a pewnymi kołami konserwatywnymi zbliżonymi do Piłsudskiego. Z tego samego tytułu powstać miała pogłoska o mianowaniu wojewodą krakowskim prof. Bobrzyńskiego.

tych dzielnicach, a przekonamy się, że sklepy w większej części stoją otworem, odbywa się również handel na straganach itd. Czyż nie wstyd, ażeby władze nasze patrzyły przez palce na to samowolne i ciągłe przekraczanie ustawy wydanej przez polskie władze ustawodawcze?

Już najbardziej pod tym względem przewyższają wszystkich swych współwyznawców żydzi ze Zniesienia pod Lwowem, gdzie niedziela nie istnieje zupełnie, a wolnym dniem od wykrzykiwania straganiarzy i przekupek jest jedynie sobota. Sklepy wszystkie stoją otworem, we wszystkich warsztatach szewskich, krawieckich itp. wrę prace w całej pełni, a rozwożenie butek, flaszek próżnych, beczek z piwa odbywa się przez cały dzień. Dla ilustracji i dla pamięci kompetentnym władzom podamy kilka sklepów i zakładów, dla których ustawa o spoczynku niedzielnym nie istnieje, a te są: sklepy Gittli Sobel, Racheli Stahl, Fałgi Wilkoczi, T. Sperbera, Mosesa Herolda, R. Melcera, Jonasza Tumbra, mechanik Flzemberg, fryzjerzy: J. Lempert, Polonik i Zwilling, zegarmistrz Saft, blacharz Sobel, szewc Sögal i inni. Również wspomnieć musimy o fabryce p. Kronika gdzie ładowanie i wyładowywanie towaru odbywa się bez ustanku.

Te przykłady podajemy dlatego, ażeby społeczeństwo nasze zdało sobie sprawę z tego, jakby wyglądała narasta nasza w niedziele i święta, jeśliby zniesiono lub cołkołwiek złagodzone ustawę o spoczynku niedzielnym. Opinię społeczeństwa polskiego musi się jednogłośnie wypowiedzieć, że ustawa o spoczynku niedzielnym musi nadal obowiązywać i to w tej samej rozciągłości, w jakiej dotychczas obowiązywała. Wszelkie poczynania w sprawie złagodzenia powyższej ustawy muszą się spotkać z energicznym i zdecydowanym sprzeciwem społeczeństwa polskiego.

Nieudana próba szantażu.

(Telef. od własnego korespondenta).

Bełzec. 23 lipca (Sk.) Dr. Borowiec, właściciel dóbr Lubycza królewska otrzymał onegdaj list anonimowy, w którym autor żądał wypłacenia sumy 500 zł., złożonej na umówionym miejscu do dnia 5 sierpnia, szantaży sta groził, że o ile dr. Borowiec żądanej sumy nie złoży, to poniesie z jego ręki śmierć.

Dr. Borowiec oddał natychmiast a-

nonim posterunkowi policyjnemu w Lubyczy, ten powiadomił o wypadku policję w Bełczu. Dzięki energii komendanta posterunku Nogi, autor listu został wykryty. Jest nim 19-letni Teodor Żołądek z Głajec obok Bełcza, z zawodu, jak się podaje, elektromonter. Niefortunnego szantażystę aresztowano i odstawiono do sądu, gdzie odpowie za swój czyn przed sądem.

Emil Krynicki. Ponadto do komisji rewizyjnej Tow. Przyjaciół Francji wybrano prof. dra Fuhińskiego, p. Marię Bednarowską i radcę dra Karpuszkę jako członków, oraz p. Zofję Questową jako zastępczynię.

— **Niedomagania kolejowe w Mościskach.** Piszą nam z Zamościa: Za bilet kolejowy III kl. z Zamościa do Mościsk przez Lwów zapłaciłem w dniu 11 lipca br. 13 zł. 10 gr. Wracając natomiast z Mościsk do Zamościa także przez Lwów w dniu 18 lipca br. zapłaciłem aż 13 zł. 17 gr. Podana w obu wypadkach odległość kilometrowa była jedna i ta sama tj. 239 km. — Trudno przypuścić, aby co do obliczenia należności za jedną i tę samą odległość istniały inne przepisy w Dyrekcji Kolejowej Radomskiej a inne w Lwowskiej. Różnica w cenach była wynikiem niewątpliwie nieudolności i niedbalstwa pp. kasjerów. Przy sposobności należy zaznaczyć, że p. kasjer w Mościskach ma dziwne metody obliczania należności biletowych. Naprzykład za pół biletu III kl. z Mościsk do Krakowa pobiera 7 zł. 45 gr., a za cały bilet tej samej klasy aż 15 zł. Być może, że odgrywa tu rolę równość rachunku, ale w takim razie lepiej jest już brać za pół biletu wspomnianego 7 zł. 50 gr. Nie rozchodzi się o kilka groszy, ale nie powinno się wzbudzać wątpliwości u podróżnych tak skorych zaraz do podejrzeń. Wreszcie p. kasjer biletowy w Mościskach nie chce wydawać t. zw. biletów blankietowych na dalsze odległości, aczkolwiek czynił to zupełnie bezprawnie. I tak stacja kolejowa w Mościskach chociaż przy okienku jest tylko jeden pasażer, nie wyda biletu do Poznania, lecz tylko do Krakowa, tłumacząc się tem, że za Krakowem trzeba przejeżdżać przez obce terytorjum a: „my nie znamy niemieckiej taryfy”. (Słowa p. kasjera). P. kasjer zapomniiał, a może rzecz gorsza nie wie zupełnie o nowej linii kolejowej do Poznania nie przechodzącej całkiem przez terytorjum obce. Znowu przez swa nieudol-

ność a w tym wypadku nawet niespełnienie obowiązków, naraża podróżnych na zupełnie niepotrzebne a znaczne straty.

— **Nieudana pogoń.** Post. Jareńko Piotr, w czasie służby obchodowej dnia 23 lipca br. około godz. 2:30 idąc ulicą Rappaporta zauważył magle przed sobą uciekających 3 osobników w kierunku ulicy Źródlanej, których zaczął ścigać. Ci zdołali jednak mu zbiedz. Jak następnie zbadano, osobnicy ci dokonali włamania do sklepu spożywczego Pinkasa Steinbrucha przy ul. Rappaporta 15. Na ogłos kroków zbliżającego się posterunkowego złodzieje zbiegli, zabierając ze sobą artykuły spożywcze wartości 100 zł. i papierosów na kwotę 80 zł.

— **Codzienny repertuar dnia.** Policja oddała do aresztów Sochę Leopolda, lat 17, karanego i notowanego, zam. w Kleparowie za kradzież płaszczu z fura na szkodę Beresza Weintrauba. — Barach Jakób doniósł, że dnia 22 bm. nieznanymi sprawcy włamali się do jego mieszkania przy ul. Sakramentek 32 i skradli po rozbiciu szafy na szkodę jego siostry Geni Rad 2 lichtarze t. zw. sobotniki, wartości 300 zł. — Policja oddała do aresztów Silbersteina Sendora, lat 25, karanego i notowanego, za kradzież worka ziemniaków z wozu na ulicy Wałowej na szkodę Michała Grypy z Żarnisk pow. Gródek Jagielloński, wartości 14 zł.

— **Nieludzka matka.** Dnia 22 bm. nieznana kobieta porzuciła dwoje dzieci w parku im. Kilińskiego obok wili Dylewskich. Wysłany posterunkowy zastał owe dzieci a mianowicie chłopczyka lat 1 i pół, ubranego w czarne spodni i granatowy płaszcz i dziewczynkę lat również 1 i pół, ubraną w czarną sukienkę i płed koloru zielonego a obok nich karteczkę z napisem: „Dzieci są ślubne, ojciec zmarł, nazywają się Bronio i Bronia”. Dzieci oddano w opiekę Komisariatu miej-

skiego Dz. I. a za matką rozpoczęto poszukiwania.

— W ogłoszeniu firmy „Franbo” z dnia 23 lipca zasza omyłka, a mianowicie zamiast słowa „tymczasem” wydrukowano „tymczasowy”, oraz w podpisie zamiast „Franboli” wydrukowano „Framboli” co niniejszem się prostuje. 7238

Budowa „Nowego Chorzowa”. Budowa Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Tarnowie, zwanej „Nowym Chorzowem”, postąpiła znacznie naprzód. Po wykończeniu planów i kosztorysów stałych zabudowań fabrycznych, rozpoczęto pierwsze roboty, mające na celu doprowadzenie do fabryki bocznicy kolejowej, wzniesienie szeregu budynków prowizorycznych, wreszcie założono już pierwsze fundamenty pod budynki, które wejdą do kompleksu przyszłej fabryki. Słowem roboty posuwają się w takim tempie, aby w końcu roku 1929 można było podjąć produkcję.

Jak wiadomo „Nowy Chorzów” stanie na terenie dóbr Świeczków, gdzie zarezerwowano dla fabryki 50 ha. W pierwszym okresie swej pracy fabryka produkować będzie około 60 ton amoniaku.

Przy dołagliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonii kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnym podrażnieniu, bólach głowy migrenowych, zastosowanie 1-2 szklanek naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego. Opinie szpitalne wykazują, że nawet obłożnie chorzy chętnie biorą wodę **Franciszka-Józefa** i czują potem znaczną ulgę. t 6890

+ **Rekordowa głodówka.** Lekarze poradzili pani L. Touch powstrzymać się na pewien czas od przyjmowania płynów i zachować ścisłą dietę, zapewniając ją, że tym sposobem zdoła się ona pozbyć dotkliwych cierpień żołądkowych, które dokuczały jej od dłuższego czasu. Pani Touch „przesadziła, nieco” w przestrzeganiu tego przepisu, głodowała bowiem skrupulatnie w przeciągu 55 dni, co doprowadziło ją wprawdzie do pozbycia się cierpień, ale wraz z... życiem. Władze policyjne rodzinnego jej miasta Toronto w Kanadzie stwierdziły śmierć z wyczerpania, wywołanego najdłuższą z notowanych dotychczas „głodówek”.

+ **Serce królowej.** Do belgijskiego zagłębia węglowego, który nawiedzony został niedawno przez wielką katastrofę wybuchu gazu, przybyła przed paru dniami królowa Elżbieta, aby osobiście zaopiekować się losem rodzin górników, którzy ucierpieli lub nawet postradali życie wskutek tej kleski. Wszedłszy do jednego z domków, zauważyła monarchiną, że gospodyni pokazuje jej tylko jedno dziecko, aczkolwiek towarzyszący jej urzędnik kopalnik wspomniiał o dwojgu. „A gdzie druga dziewczynka?” — zapytuje królowa. Wdowa z widocznym zakłopotaniem tłumaczy, że drugiego dziecka nie poważyła się przedstawić, gdyż jest ono „naturalnem”, a więc nienużnawaniem przez prawo. „To prawo jest krzywdzące i rodziców i dzieci, należy bezwzględnie położyć kres takiej niesprawiedliwości”. — odpowie działa z energią królowa Elżbieta, — „a tymczasem przyjmuję tę „naturalną” córkę pod swoją osobistą opiekę”.

+ **Papierosy w roli zbawcy.** Marco, mieszkaniec włoskiego miasta Udine, któremu życie zbrzydło, położył się na szynach kolejowych, powierając kołom parowozu czynności nożyc Par ki. Dobrowolny skazaniec postanowił — w oczekiwaniu śmierci — wypalić tradycyjnego „papierosa ostatniego”. Niedopałek, niezręcznie trzymany, oparzył palce, wskutek bólu Marco zerwał się na równe nogi w chwili, gdy pociąg w szybkim tempie przejeżdżał tuż obok. Niedośły samobójca został uratowany.



Światowej sławy indyjska fakirka

Terfren Laïla

odznaczona największymi dyplomami wszystkich państw europejskich, w podróży dookoła świata zatrzyma się kilka dni we Lwowie.

Madam Terfren Laïla

osiągnęła podczas swojej dotychczasowej podróży nadzwyczajne sukcesy i stoi podczas swojego tutejszego pobytu do dyspozycji P. T. Publiczności w grafologii i w sprawie czytania z rąk (chłromancji) analizie i zjawie charakter, przewidywania przyszłości, terażniejszości i przyszłości, tak z linii rąk, jakoteż i pisma, udziela porady w sprawach małżeńskich i w sprawach komercyjnych i t. p. — Konsultuje od godz. 10-1 od 15-18, Lwów ul. A. Asnyka 5, 1. p.

— W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia Towarzystwa Przyjaciół Francji we Lwowie, zamieszczonem w numerze z dnia 14 bm. wskutek omyłki pominięto, że delegatami Ogniska oficerów załogi lwowskiej (Sekcja Twą Wiedzy Wojskowej) do Wydziału Tow. Przyjaciół Francji są generał Leon Zawistowski i porucznik

Pomóżmy pogotowiu ratunkowemu.

11.000 WYPADKÓW ROCZNIE — MIŁO TO LWÓW JEST GLUCHY NA APEL.

Dnia 2 lipca br. odbyło się Walne Zebranie Lwowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego, na którym po sprawozdaniu z działalności wybrano zarząd w składzie następującym: Prezes: Prof. dr. Tadeusz Ostrowski, wiceprezes: dr. Szczepan Miłkołajski, dyr. Urzędu Zdrowia, sekretarz: dr. Juliusz Notz, skarbnik: dr. Józef Graf, gospodarz: Jan Adamiak.

Jako członkowie Zarządu z łona Rady miejskiej wybrani zostali: prymariusz dr. Wilhelm Pisek, dr. Jan Poratyński, red. Jan Szczyrek, prof. ks. dr. Szczepan Szydelski, insp. Walery Włodzimirski.

Ze sprawozdania za rok 1925 i 1926 warto przytoczyć kilka szczegółów.

Lata 1925 i 1926, trzydziesty drugi i trzeci rok istnienia Pogotowia Ratunkowego, były latami faktycznego rozwoju tak na zewnątrz jak i wewnątrz. Na zewnątrz osiągnięliśmy cyfrę wypadków przedwojennych. O wielkiej i ciężkiej pracy świadczą cyfry: W r. 1925 udzielono Pogotowiu Ratunkowemu pomocy w 11.417 wypadkach. W r. 1926 cyfry te wyrażają się w liczbie 11.294. Od początku istnienia Towarzystwa było 237.599 wypadków.

Porównując ilość wypadków wszystkich od założenia Towarzystwa Ratunkowego, widzimy, że cyfra wypadków w pierwszych latach istnienia wahała się rocznie pomiędzy 1000 a 5000, cyfra ta z biegiem lat powoli wzrastała i dopiero w latach bezpośrednio przedwojennych tj. od r. 1911—1914 wzrosła do cyfry ponad 10.000 wypadków rocznie.

Ponad 11.000 wypadków obecnie w ciągu jednego roku dowodzi również że Lwów może co do liczby wypadków konkurować ze stacjami ratunkowymi wielkich miast, które w swych statystykach wykazują podobną ilość wypadków rocznie. — Jeżeli w mieście naszym rozwinięte się ruch budowlany, liczba wypadków nagłych rocznie znacznie się podniesie, a wówczas trzeba będzie zaprowadzić podwójne dzienne dyżury lekarskie.

Przeglądając statystykę za dwa ostatnie lata sprawozdawcze zastanowić się należy nad pewnymi przejawami życia społecznego. W pierwszym rzędzie stwierdzić musimy, że liczba samobójstw w mieście naszym po wojnie stale wzrasta. W roku 1923 było zamachów samobójczych 154, w r. 1924 było zamachów 174, w r. 1925 było 221, a w r. 1926 wzrosły do liczby 264. Ponad połowę stanowią przypadki otrucia i z tego uratowano około dwie trzecie, tak że procent śmiertelności z zamachów samobójczych jest stosunkowo bardzo mały.

Znamienna jest cyfra z powodu ukąszeń przez psy. Pomimo przyniesu kagańcowego musimy wskazać, na podstawie porównania zestawień statystycznych na to, że ukąszenia te zdarzają się w naszym mieście wielokrotnie częściej niż w innych wielkich miastach.

Podkreślić należy również znaczną ilość wypadków upicia się. Podczas wojny przypadki te znikły, po wojnie liczba tych przypadków stale się zwiększa. W roku 1924 udzielono Pogotowiu w 109 wypadkach, w roku 1925 w 183, a w roku 1926 w 157 wypadkach pomocy. Jeżeli się zważy, że Pogotowie udziela pomocy prawie zawsze już w stanie zatrucia alkoholem, to stale zwiększająca się liczba tych wypadków jest zatrważająca.

Towarzystwo rat. rozporządza obecnie tylko jedną karetką samochodową i jednym zaprzęgiem konnym.

Jeżeli Tow. rat. ma bez zarzutu prostać swoim humanitarnym zadaniom — musi zakupić jeszcze przynajmniej dwie karetki samochodowe. W roku sprawozdawczym 1926 zrehabilitowano do części ten postulat, za-

kupując z dywizji samochodowego DOK. VI. auto osobowe marki „Praga“ za kwotę 800 zł. Za dwa miesiące będzie karetka ta oddana już do użytku Pogotowia. W braku funduszy zwróciło się Pogotowie do Reprezentacji miasta Lwowa o subwencję w kwocie 5000 zł. Koszt przeobrażenia karetki wynosi 10.000 zł.

Wydział Twa troszczył się o byt i dalszy rozwój Towarzystwa, na posiedzeniach, omawiał bieżące sprawy a przede wszystkim starał się o wyśzukanie nowych źródeł dochodu, celem pokrywania ciągłego niedoboru. Instytucja walczyła i ciągle walczy z niedoborem. Z przykrością podnieść należy, że odwołanie się do ofiarności publicznej nie odniosło pożądanego skutku. — Członków wspierających, których podczas wojny światowej Twa rat. całkowicie utraciło, liczyło Twa z końcem roku 1924 50; w roku 1925 było 600, a w r. 1926 ma ich prawie 1000. Zarząd pozostał do wszystkich instytucji, do wszystkich władz państwowych miejskich i pry-

watnych odezwy i wykazy z apelem o przystąpienie w poczet członków Towarzystwa rat. z roczną wkładką 3 zł. ściągającą nawet w ratach miesięcznych. Wykazów takich wysłano przeszło 400, a z powrotem otrzymało Twa zaledwie 26 wykazów. Akcja zakrojona na wielką skalę, odniosła skutek minimalny, co świadczy że ofiarność społeczeństwa lwowskiego znacznie zmalała. Miasto Lwów liczy 250.000 mieszkańców, a Stacja ratunkowa ma tylko 1000 członków.

Ubolewać tylko należy, że instytucja tak pożyteczna i dla miasta nieodzowna nie spotyka się z należytem poparciem ani ze strony instytucji publicznych ani osób prywatnych.

Dyżury stałe pełniło 8 lekarzy, którzy za swoją ciężką pracę otrzymywali niezmiernie niskie wynagrodzenie.

Jest pierwszym obowiązkiem Lwówian poprzeć Towarzystwo ratunkowe, które każdemu może się przydać i służy najwłaściwemu hasłu pomocy bliźniemu.

Sport.

Lwowski Klub żeglarski „Miłośników Dniestru“ na wycieczce. W dalszym ciągu podajemy szczegóły wycieczki członków „Miłośników Dniestru“ i oto co nam piszą z drogi:

W czwartek rano o godz. 8 zrobiliśmy na pamiątkę zdjęcia fotograficzne obozu harcerskiego poczem odplynęliśmy z Koropec w dalszą drogę do Niezvisk. Pogoda sprzyja, ale brak wiatru albo wiatr przeciwny, nakazują pracę przy wiosłach. Natomiast majtek, mający powierzoną sobie żagiel, leniuchuje. W naszym gronie jest kilku elewów t. j. tych, którzy po raz pierwszy odbywają tę drogę. Zabrali ze sobą gazety, książki, karty, ale z takich rzeczy nie korzysta się. Lenistwo ogarnęło załogę obydwu łodzi i gdyby nie kąpiel, wszyscy leżeliby na łóżkach i wygrzewali się na słońcu, jak krokodyle. Ciszę przerywają strzały łobertowe, oddawane do licychylki tutaj jastrzębi i czapal, ale strzały dotychczas nieszkodliwe, bo nie zabito jeszcze żadnego szkodnika.

Po przencowaniu w Niezviskach oglądaliśmy w dalszej drodze zwałiska historycznego zamku w Rakowcu. Nikt z tych nie konserwuje, nikt się o nie troszczy, a zęb czasu niszczy je coraz bardziej. Dalszym etapem wycieczki jest Uniż, własność p. Kazimierza Przybysławskiego, prezesa T. K. Z. we Lwowie.

Po drodze ulewa z piorunami zmusiła nas do nakrycia łodzi płachtami i oddania ich na losy fal, lecz pogoda przywiodła nas do Uniży.

Idea p. Przybysławskiego jest wykorzystanie spadu wody przez przecięcie największej petli dniostrawej (28 km) kanałem i użycie siły wodnej do popędu wielkiej elektrowni, która miałaby zasilić prądem elektrycznym dużą część Małopolski wschodniej. Projektodawca nie ustaje w zamierzeniach i da Bóg — dzieło doprowadzi do końca.

W Uniży bardzo serdeczne przyjęcie zgotował nam pełnomocnik dóbr, p. Smarzewski i dziękował za przywieszenie mu deszczu, którego pragnął szczerze, ale nadermanie już od czterech tygodni. Dwóch towarzyszy naszych musieli stać w końcu już do Lwowa ze względu na kończący się im czas urlopu. Zmniejszona załoga, unosząc jak najniższe wspomnienia z dworku w Uniży, ruszyła drogą wodną na nocleg w Hubnie a nazajutrz (15 lipca) dalej w dół rzeki. — Pogoda odtąd stała, słońce praży i obdarza szczerze swoimi udarami nasze skóry. Wieczorem, po oglądnięciu grotu koło Uścieczka, dobijamy o godz. 20 na samym krańcu miasteczka do brzegu. Przewidując noc pełną księżycowej odbiera nam sen miano zmęczenia.

Nazajutrz wiatr leniwy, płyniemy wolno. Dopiero od miejsca, gdzie przy brzeg rzeki należy już do Rumunii, silny, pomysłny wiatr chyżo zawiódł nas do Ple-

czarnej. Na samym końcu wsi znajomii Lwówianie zwaбили nas na brzeg, ażeby ugościć mlekiem, chlebem i wodą, poczem wsiadli do naszych łodzi i wraz z nami popłynęli do polskiej riwieri, Zaleszzyk. Przyjazd o godz. 16-tej. Plaża pełną letników z wszystkich stron Polski wita nas, my nawzajem ją.

Upżemomości pana Kubika, dyrektora Naukowego Zakładu Ogrodniczego w Zaleszzykach, zawiadujemy wygodny nocleg na otwartej werandzie wśród kwiatów, warzyw i dojrzewających drzew moreli.

Następny dzień (18 lipca) jest dniem wypoczynku. Po uzyskaniu t. zw. przepustki wycieczka do rumuńskiej wsi Crisiatiec. Wino, konserwy i t. p., wogóle pożywienie w porównaniu z naszymi stosunkami tanie, — odzież, obuwie niepomniemie droższe. Szkoły czysto rumuńskie, młoda generacja mówi już po rumuńsku, a zapomina swego języka. Tak Rumunia gruntuje podstawy swego bytu.

Jutro jazda w kierunku Okopów św. Trójcy.

Wyjazd polskiej reprezentacji lekkoatletycznej do Zagrzebja na mecz z Jugosławją. We środę dnia 27 b. m. o godz. 14.10 drogą na Wiedeń wyjeżdża z Warszawy polska reprezentacja lekkoatletyczna, która w dniach 30 i 31 b. m. rozegra w Zagrzebju rewanżowy mecz lekkoatletyczny z reprezentacją Jugosławji. W roku ubiegłym gościła w stolicy osłabiona brakiem szeregu zawodników drużyna Jugosłowiańska, która uległa Polakom w stos. 42:97. Obecnie szanse Jugosłowian znacznie wzrosły, tak że walka będzie z pewnością niezwykle zawięta.

Zagrzeb posiada dwie dobre bieżnie, a mianowicie bieżnię KS Concordia o obwodzie 437 mtr (mniej więcej tyle co w Agrykoli) oraz bieżnię H. A. S. K. o obwodzie 353 mtr. Zawody odbędą się prawdopodobnie na boisku Concordii.

Skład polskiej reprezentacji ustalono następująco: 200 mtr Szeniajch i Dobrowolski; 400 mtr — Rothert i Weiss; 800 mtr. — Forys i Kostrzewski; 1500 mtr. — Jaworski i Forys; 10 km Freyer i Szelestrowski; 110 mtr. płotki — Trojanowski i Dobrowolski; skok w dal — Sikorski i Kasperkiewicz; skok w wyż — Fryszczyn i Mierzejewski; skok o tyczce — Adamczak i Rzepka; rzut kulą — Baran i Górski; rzut dyskiem — Baran i Górski; rzut oszczepem — Smakulski i Dobrowolski; sztafeta 4x100 mtr. — Sikorski, Dobrowolski, Rothert, Szeniajch; sztafeta szwedzka (1, 2, 3, 4) — Dobrowolski, Szeniajch, Rothert, Kostrzewski.

Punktacja we wszystkich punktach, dla trzech miejsc: I. miejsce — 5 pkt., II. miejsce — 3 pkt., III. miejsce — 1 pkt., a w sztafetach I. miejsce — 10 pkt., II. miejsce — 6 punktów.

Jako kierownicy ekspedycji jadą mjr.

Glabisz i p. Weinfal. Ogółem jedzie zatem 19 zawodników i dwóch reprezentantów.

Przypuszczalnie w drodze powrotnej zawodnicy polscy wezmą udział w zawodach w Budapeszcie w dn. 4 i 5 sierpnia lub w dn. 6 i 7 sierpnia.

Wraz z reprezentacją jedzie do Jugosławji, a następnie do Austrii i Węgier wycieczka zorganizowana przez Warszawski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych. W skład tej wycieczki wchodzi: prezes Zw. Dzien. i Publ. Sport. p. W. Sikorski, red. Muszałówna, p. T. Grabowski, p. Osinski, p. Nirenberg oraz p. Dykowski.

Lista tegorocznych wyników jugosłowiańskich jest następująca: 100 mtr. Perpar 11 s., 400 mtr. — Hocen 52.6, 800 m. — Rosic 2:01, 1500 m. — Podanic 4:21, 10 km — Slapnica 34:26, 110 m. płotki — Jamnitsky 16.4, w dal — Spahio 680 cm., w wyż Skupic 178, tyczka — Kallay 3.30, kula — Naranic 14.14, dysk — Ambrozy 44.70, oszczep — Gaspar 50.50, 4x100 m. — Zagrzeb 44.4, sztafeta szwedzka — Zagrzeb 2:06.

Zgoda PZPN-u z Ligą. We wtorek na boisku Legii rozegrany został pierwszy mecz pomiędzy klubami ligi i PZPN-u, a mianowicie Legia pokonała Koronę w stosunku 3:1 (2:0).

Kolarskie mistrzostwo szosowe świata. W dniu 21 b. m. w Elberfeldzie rozegrane zostanie kolarskie mistrzostwo szosowe świata na dystansie 183 km. W barwach polskich wystąpią Waliński (Łódź) oraz Szenrok (Pabjaniec), który zastąpi chorego Michalaka.

Podczas kongresu Federacji Kolarskiej ustalono, że w roku 1928 mistrzostwa świata rozegrane będą w Budapeszcie w dniach od 15—22 sierpnia.

Według ostatnich danych, nowy mistrz amatorski Engel podpisał już na sierpnie kontrakt jako zawodowiec.

Udział zagranicznych kolarzy na zawodach w Warszawie. Na międzynarodowe zawody kolarskie, które odbędą się w połowie sierpnia w Warszawie na Dynasach zaangażowani zostali następujący kolarze zagraniczni: Einsjedel (Niemcy), Dotocchi (Włochy), Abogloen (Szwajcaria) i de Bunne (Belgia).

Drż: godz. 11-ta zawody pływackie na stawie Switezki; popołudniu o godz. 3.15 zawody piłkarskie Czarni II. — Hasmona II.; o godz. 5-tej zawody Wisła—Czarni na boisku I. L. K. S. „Czarui“ z rogatką stryjską.

Przed zjazdem prasy sportowej. Jak już zapowiadaliśmy w dn. 24 b. m. (niedziela) o godz. 10-tej w lokalu Związku Związków (ul. Wiejska 11) odbędzie się walny zjazd dziennikarzy i publicystów sportowych z całego kraju. Na porządku dziennym sprawa reorganizacji Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych.

Tegoż dnia o godz. 19.30 w Kasyńce Garnizonowej (Aleja Szucha 23) odbędzie się konferencja zorganizowana przez dyrektora Państw. Urzędu Wych. Fiz. pułk. Ulrycia w celu zapoznania polskiej prasy sportowej z zamierzeniami Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Majtkowski zastąpi Rzepkę. Jak się dowiadujemy, Rzepka (AZS) nie może jechać na mecz lekkoatletyczny Polska—Jugosławia, który odbędzie się dn. 30 i 31 b. m. w Zagrzebju, a zastąpi go Majtkowski. Wczorek i Gilewski jechać nie mogą.

Reprezentacja wyjeżdża jak wiadomo we środę o godz. 14.10 pociągiem wiedeńskim.

Cracovia w Czerniowcach. Cracovia rozegrała dwa mecze w Czerniowcach, zwyciężając Hakoah 5:0, lecz przegrywając z reprezentacją Czerniowiec 1:3.

Michard — kolarskim mistrzem świata. Rozegrane w dniu wczorajszym kolarskie mistrzostwo świata szybkości dla zawodowców wygrał Michard (Francja) przed Kaufmanem, osiągając na ostatnie 200 metrów czas 12.1 sek. Final drugi o trzecie miejsce wygrał Faucheux przed Moeskoppem.

Wielkie zawody YMCA w Kopenhadze. Polska na 9 miejscu. Wczoraj powrócił z Kopenhagi polska reprezentacja YMCA, która wzięła udział w międzynarodowych igryszkach YMCA w dziale lekkiej atletyki, pływania i koszykówki. W lekkiej atletyce Nowosjelski zajął trzecie miejsce w biegu przez płotki (16.2 sek.) i trzecie w skoku w dal (539 cm), zaś Drozdowski zajął pierwsze miejsce w biegu przez płotki na 400 m. (58.1 sek.), czwarte miejsce w biegu 400 mtr. (52.7 sek.) oraz piąte miejsce na 800 mtr. (2:03.8). Najlepsze wyniki tych zawodów były następujące: 200 m. — Epsjela (Czech) 22.8, 400 i 800 m. — Lorenzen (Norw.) 50.4 i 2:00.5, 3 km. — Betkewicz (Łotwa) 8:51, 5 km. — Smith 15:21 przed Betkewiczem 15:26, 110 m. płotki — Andersen 15.8, w dal i trójskok — Svenson 697 i 14.05, w wyż — Barney (Szwecja) 191 cm., dysk — Kalkun 41.10, dziesięciobój — Andersen 6750 pkt. W zawodach pływackich Trytko wygrał bieg 100 mtr na wznak (1:36), zaś Hulanicki zajął drugie miejsce w skokach z tram poliny. W koszykówce Polska zajęła czwarte miejsce. W ogólnej klasyfikacji Polska na dziesiątym miejscu (19 pkt.) przy 19 narodach. Zwycięstwo odniosła Szwecja przed Danią i Norwegią.



OLGA STARZECKA

wdowa po radcy Wydziału Samorządowego

po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami zmarła

dnia 23 lipca 1927 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 25 lipca o godz. 3-ciej po południu z Krypty O. O. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski, na który Krewnych i Znajomych zaprasza stroskana

Rodzina.

Msza św. odbędzie się w czwartek 28 lipca o godz. 9-tej rano w Kościele Marji Magdaleny. 7257

Sztuka i ekran.

Kino „Lew“: „Gwałtu, ci się dzieje!“ Wytw. „Uniwersal“, Nowy Jork. Reż. Harley Knowles. W rol. gł.: Madge Kennedy, Creighton Hale i Little Billy.

Program stoi pod znakiem boksu, a składają się nań 6-aktowy film sportowy, ilustrujący dokładnie przebieg meczu Dempsey-Tunney, oraz komedia z życia bokserów. O ile chodzi o film sportowy, to mimo, iż jest on nader interesujący, zwłaszcza dla znawcy, jest za mało kinowy, a to z tego powodu, iż operator wybrał sobie jedną pozycję przez cały czas trwania meczu i nie dał wcale tak ciekawych zdjęć częściowych i zwolnionych (same zdjęcia „in total“). Natomiast komedia doskonale wyzyskuje karli wzrostu głównego wykonawcy (Little Billy), tworząc niezrównane sytuacje kinowe, oparte na motywie małości i kontrastu z potężnymi kształtami jego przyjaciela-boksera. Paradnie wypadły sceny, gdy dziecięcy wzrost bohatera klóci się z jego powagą i zwyczajami dorosłego impresaria bokserkiego, zwłaszcza wtedy, gdy przebiera się za dziewczynkę.

Kino „Palace“: „Macocha“. Wytw. „B. B.-Film“ w Berlinie. Reż. Boften Baecker. W rol. gł.: Hans Mierendorf i Jack Trevor.

Niemieccy reżyserzy uparcie nie chcą zejść z jałowych bezdroży filmu aktorskiego. Gdyby przynajmniej jakaś specjalnie oryginalna treść lub wybitnie fascynująca indywidualność aktorska. Ale ani jednego, ani drugiego dopatrzeć się nie możemy. Rola podtatusiałego dzentelmena należy do najłatwiejszych w repertuarze aktorskim; u Trevora zaś, mimo szczerej sympatii, jaką czuję do tego młodego artysty, nie mogłem dopatrzeć się silniejszych akcentów. Dla mnie całą wartość w tym filmie przedstawia kilka epizodów i etud marginesowych, mających pewną wartość wizualną. Wprowadzenie szablonowego dziecka nie świadczy korzystnie o dobrym smaku reżysera.

Na nocnym seansie w kinie „Palace“, gdzie się wyświetla film p. t. „Jak powstał człowiek?“, dzieją się niesamowite sceny. Przy kasach natłok, ścisk, kilka wybitych szyb, pogniccionych żeber ludzkich, oberwanym w tłoku guzików i „zoperowanych“ portfeli, a kilkunastu posterunkowych i 2 woźnych z trudnością utrzymuje porządek. Na sali zajęte wszystkie miejsca do ostatniego; z trudnością przedostają się do środkowego rzędu i obserwują swych sąsiadów. Przeważnie młode wyrostki od 16—20 lat, o twarzy zdradzającej wstręt zarówno do książki, jak i do mydła. Kilka poważniejszych osób z trudnością dostraja się do panującej atmosfery, n. b. bardzo zgęszczonej. Gdyby przynajmniej było to wynikiem szlachetnej żądz wiedzy, byłby to objaw wielce dodatni; niestety, rozgorączkowanie i niezdrowa ciekawość na twarzy zdradza aż nadto dobitnie, po co tu przyszli. Ten przedsmak niezdrowej sensacji powiększa jeszcze niewiadomo poco wydany nakaz Dyrekcji policji w sprawie oddzielnych miejsc dla mężczyzn i kobiet. Jedno z dwojga: albo Dyrekcja zdecydowała, że film jest niemoralny, w takim razie należało go zakazać, skoro zaś zakwalifikowano go do wyświetlenia, to poco ten nakaz, pobudzający najniższe instynkty tłumu. Spojrzałem po widownię po pierwszym akcie: na wszystkich twarzach maluje się rozczarowanie, które potęguje się w miarę posuwania się filmu ku końcowi. Przy wyjściu słyszę głosy: „Ach, jakie nudne; myślałem, że co ciekawego pokażą“ — Tak, mój poczytawcze, nauka jest dla ciebie nudną; jeżeli szukałeś dreszczyków, toś stracił swoją złotówkę nadarmo. — Co do mnie, stwierdzam, że rozchodzi się tu o film naukowy, rozporządzają-

cy wspaniałą techniką zdjęć; przydałoby się jedynie zastąpić niezrozumiałe poczęści napisy wyjaśnieniami fa-

chowca, tak, jak to miało miejsce przy wyświetlaniu filmu, ilustrującego teorię względności Einsteina. st. II.

W świecie mody.

KOSTJUMY TURYSTYCZNE.

Wybierając się na wycieczkę należy przede wszystkim mieć z sobą jak najmniejszą rzecz, a zwłaszcza ubrań i ubiór, uzupełniony wielką ilością detali, jest równie niewłaściwym jak ten, któremu koniecznych szczegółów nie dostaje, należy zatem trzymać się złotego środka.

Mineły czasy w których na wycieczkę nakładano co bądź, rozmaite stare rzeczy by nie niszczyć nowych i osoba pragnąca być zaliczoną w szeregi turystów unikała ubioru no-

wo), składający się z żakietka o kroju męskiego „saka“ i spódniczki zapiętej wzdłuż przodu na cały rząd guzików. Jestto bardzo praktyczne, bo w miarę potrzeby czynienia większych kroków można te guziki pozostawiając od dołu odpinać. Pod żakiet wkładamy zwykłą bluzkę z surowego jedwabiu i taką całość nosimy lata całe, gdyż strój ten nie podlega wahanom mody. W dniu upalnym do tej samej spódniczki włożyć można bluzkę z surowego jedwabiu bez rękawów,



wego i szykownego, nie chcąc uchodzić pomiędzy wycieczkowcami za nowicjusza. Dziś strój turystyczny kombinujemy w ten sposób, by był praktyczny, szykowny, a zarazem mógł w razie potrzeby służyć i innym celom.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż materiał na kostjum sportowy musi być bardzo dobry, w najlepszym gatunku, kostjum taki bowiem nie sprawimy na jeden rok, ale na długi przeciąg czasu, nie śmie on wyglądać nieświeżo i nie powinien się mijać. Co do koloru, to nie trzeba wybierać zbyt jasnego, na którym znać każdą kroplę wody, ani zbyt ciemnego, mało odpornego na kurz i plamy, doradzić tu możemy jakąś barwę o średnim natężeniu i nie pełną na słońcu.

Fason powinien być jak najgładszy, wszelkie kunsztownie łamane linie wygładzać będą na tle surowej najczęściej, a czasem groźnej przyrody, wprost śmiesznie i niesmacznie.

Uzupełnieniem wprawdzie tylko kostjum, ale równie ważnym jak sam kostjum, jest gładka bluzka sportowa, którą najlepiej sporządzić z prawdziwego surowego jedwabiu, który się nie mnie tak, jak jego imitacja, a doskonale się pierze. Na kostjum właściwy polecić należy dobrą wełnę, gładką lub w kratę. Kraty są efektywne, wesołe i same przez się czynią kostjum oryginalnym, więc wtedy sam fason nie powinien odznaczać się żadnym szczeblem, zwracającym uwagę.

Spróbujemy zestawić cały komplet wycieczkowy w ten sposób, by niezego nie brakło, a całość okazała się wszechstronnie praktyczną.

A więc przede wszystkim klasyczny kostjum sportowy (ostatni na pra-

którą niżej stanu przypniemy do spódniczki zaopatrzonej w guziczki, podobnie jak to robimy z ubrankami dla małych dzieci.

Gdy chodzić będzie o wycieczkę, na którą wyżej wspomniana bluzeczka bez rękawów okaże się za lekką, a żakiet za ciężkim, to można wziąć kamizelkę bez rękawów z tej materji co i spódniczka, przypiętą do tej spódniczki zapomocą listewki z szeregiem dziurek. Bluzka wtedy będzie z długimi rękawami i krawatką. Kapelusik mały filcowy.

W środku, ta sama sportowa bluzka występuje w połączeniu ze spodenkami, „pumpami“, które od jakiegoś czasu wyparły zupełnie „breechesy“. Spodenki takie przydadzą się bardzo w górach wysokich, gdzie spódnica stanowi ważną przeszkodę w wspinaniu się na skały.

Tu i do fig. 1, koniecznym jest pasek.

Obuwie musi wtedy mieć charakter czysto sportowy. Najstosowniejsze będą grube półbuty, ozdobione twardymi ze skóry zwisającymi na podbiciu.

DWUKOLOROWE KOSTJUMY KAPIELOWE

są obecnie bardzo modne i to w kolorach stanowiących wyraźny kontrast. Zwykle część górna kostjumów jest znacznie jaśniejsza, a spódniczka i majteczki ciemne. Bluzka bywa czasem z obu boków sznitrowana, a spódniczka gładka lub z falbankami. Barwy bywają następujące: jaskrawozielony z czarną, biała i czarna, niebieska z granatową, biała z czerwoną, biała z błękitną itd. Materiałem na te kostjumy bywa zwykle trykot.

KAWA RIEDLA



TRZEBA CHWILKĘ POMYŚLEĆ

a wtedy główny rys dzisiejszej mody, składanie całości z rozmaitych elementów, wykorzystamy z zyskiem



dla nas i naszych kieszeni. Sprawimy sobie zupełnie zwyczajną suknię „jumperowa“ popielatą lub beige albo też białą, możemy ją znacznie ożywić zwiąawszy na szyi jaskrawą chusteczkę w kwiaty. Kapelusik otoczmy wtedy wstążką tej samej barwy. Czasem możemy do tej sukni włożyć jaskrawo czerwoną kamizelkę bez rękawów i tak mieć bardzo elegancką toaletę spacerową. Z błękitnego trykotu lub filaneli można mieć zgrabny żakiet bardzo dziś modny. Wtedy kołnier „jumpera“ będzie szeroko otwarty. Komplet ten będzie bardzo elegancki, w kolorze wesołym, a nie krzyżącym.

NADEŚLANE

Magazyn MÓD „CHIC PARISIEN“

Lwów, ul. Akademicka 5, Telef. 33—33 poleca w wielkim wyborze kapelusze sportowe i wizytowe i przyjmuje wszelkie zamówienia oraz przeróbki. 6563

RAKIETY, PIŁKI i SIATKI TENISOWE

poleca n5170

Ludwik Hoszowski

Lwów, Akademicka 3. Tel. 669

Znakomitą czekoladę odżywczą Śmietankową poleca fabryka 72400

A. PIASECKI S. A. Kraków Przy zakupnie należy zwracać baczną uwagę na firmę naszą.

UROLOG

specjalista w chorobach dróg moczowych

Dr. Marek DAMAŃSKI

Hetmańska 6, od 3—5, Telefon 49-41.

Specjalista Chorób Skórnych i Wenerycznych b. Asystent Starszy Uniwersyt. Kliniki Dermat.

Dr. H. Mierzecki

powrócił 7261n i przyjmuje od 8—9 przedp. i od 3-5 popoł przy ul. Batorego 32. Telef. 31—36.

RÓŻNE DONIESIENIA. 3 groszy za wyraz.

BRUSY krótkie, sosnowe 80 m/m. nadające się na brukowanie ulic do oddania Zgłoszenie pod „Bruski” do Administracji 7206

STACJA benzynowa, ul. Romanowicza, otwarta bez przerwy do godz. rabat. 7212

KANCELARIA po zmarłym adwokacie-Pelaku znakomicie prosperująca, w miejscowości klimatycznej zachodniej Małopolski zaraz do objęcia. Informacje: Adw. Konopacki — Lwów, ul. Sobieskiego 4. 7193

U FIRMY Wihels Rutowskiego 7, naprzeciw Katedry nabyć można najtaniej sukna Bielskie na ubrania męskie, rajony, oficerskie mundury, płaszcze, kostiumy, płótna, sztyfony, dymki, ręczniki, prześcieradła, kąpielowe, gotowe kołdry oraz jedwabie, crepedehne, fulary. Kredyt do dziesięciu miesięcy. Bez względu na długoterminowe spłaty ceny ściśle godziwe. 6354

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wąsłowa 11. 6679

LITOGRAFIA Czajkowskiego Lwów ul. Cicha 5. Najprzystępniejsza dla roboty autografów skryptów, nut, odpisywanie z pisma maszynowego oraz wszelkie druki reklamowe, zaproszenia, adresy i rozmaite u. otki. 7194

KATALOG Nr. 15 wydawnictwa „Pomoc Szkolna” wyszedł z druku. Treść: Podręczniki do nauki bez koperytorów; Wyborowa beletrystyka; Języki obce; muzyka i malarstwo dla amatorów i t. p. Katalog na zamówienie wysyła bezpłatnie Księgarnia „Pomoc Szkolna” Wajnera, Warszawa, Bielańska 5/22 7200

PLASZCZE jesienne, zimowe, pluszowe, kostiumy, wierzchy do futer wykonuje dobrze i wyjątkowo tanio przez krótki czas Krawiec Damski N. Pollak Łyczakowska 19, dawniej Jagiellońska. Już nadeszły zimowe żurnale. 7247

CENTRALNY Związek Małopolskich Lokatorów i Sublokatorów, złożony z ludzi poważnych, uczciwych, wykształconych, powstaje wkrótce dla ustawowego obniżenia i regulacji czynszów wedle dochodów. Szczegóły poda „Gazeta Społeczna” dwutygodnik zrzeszonych Związków Społecznych — Lwów, Ochronek 1. 7259

NAJSTARSZY w kraju zaszczytnie znany skład Zerkow i Dziurzyński J. Gąbrowski zast. J. Gąbrowski L. Korczyński poleca swój bogaty wybór po cenach konkurencyjnych. Lwów, Akademicka 2 (Hotel Georga). Dogodne warunki — własne pracownie. 7271

Specjalista chorób gardła, uszu i nosa

Dr. Adolf FELLER

były lekarz szpitala powszechnego we Lwowie oraz kliniki prof. Hajeka we Wiedniu ordynuje w Tarnopolu od 12-1 13-5. 7239

Motory-Diesla

ropne, benzynowe, elektryczne, turbiny, tokarki, wiertarki, strugarki, gąry, pompy, kompresory, maszyny młyńskie, łożyska kulkowe oraz inne maszyny na spłaty poleca 7272

„PILOT”

Lwów, ul. Batorska 4. Telefon 179.

Dr. L. Aleksandrowicz

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani 7226
ordynuje obecnie ul. Wąsłowa 11.
Tel. 40-75.

W KARLSBADZIE

ordynuje jak dawniej 0687

Dr. M. WACHNIANIN

Mühlbrunnstrasse. Nr. 9.

Zarząd II-go prywatnego gimnazjum żeńskiego (typu humanistycznego) w Drohobyczu

ogłasza

KONKURS

na posadę Kierownika Zakładu.

Warunki wedle umowy Posada do objęcia od 1 września b. r.

Polanina należy skierować na ręce dra Markiewicza, naczelnik urzędu górniczego w Drohobyczu najdalej do dnia 10-go sierpnia 1927 r. 7252

Elektrotechniczne Materiały

poleca 7054

po cenach najniższych

Firma: B. PANZER

LWÓW, Kopernika 17.

„Merka światowej sławy”

Dla zdrowia dzieci!
orzec powagi lekarskie zalecany:



Tysiące podziękowań! Ostrzegacie się przed podrobkami! Dlatego należy uważać tylko PUDRU HAYA. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Odbiór skład wysyłkowy: G. HAY, aptekarz, Lwów 4410

MEBLE KLUBOWE i SALONOWE

gotowe i na zamówienie oraz przyjmuje wszelkie roboty tapicersko-dekoracyjne tak w miejscu jak i na prowincji 6571

PRACOWNIA TAPICERSKA WŁ. PROKOPEK

Lwów, ul. Zimorowicza L. 6. Tel. 25-48.

FIRANKI-DEKORACJE

TAPETY, GARNITURY KLUBOWE

T. KYSIĄK i SYNOWIE

LWÓW, pl. SMOLKI 4. Telef. 40-09.
Własny Zakład tapicerski: 2866
UL. KOŚCIUSZKI 20. — TELEFON 10-18.

KONKURS.

Kucharkę zdolną rutynowaną do prowadzenia kuchni lekarsko-urzędniczej przyjmie Dyrekcja Państw. Szpitala Powszechnego we Lwowie. Pobory XIII gr. plac funkcyjarszów państwowych. Do polania należy dołączyć: 1) metrykę chrztu, (wymagany nieprzekroczonej 40 r. życia), 2) świadectwa szkolne, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo przynależności, 5) świadectwo pracy zawodowej i referencje. Podania wnosić należy do Zarządu Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie w godzinach urzędowych. 7265

KONKURS

Magistrat powiatowego miasta Gostynia woj. poznańskiego rozpisuje niniejszym konkursem celem obsadzenia wakuującej przy Miejskim Gimnazjum Kodyfikacyjnym posady

nauczyciela fizyki

zakład jest typu staro-klasycznego i posiada pełne prawa gimnazjów państw.

Prawo (pobory) i obowiązki nauczycieli według norm państwowych z 15% (odwołalnym) dodatkiem komunalnym.

Kandydaci narodowości polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego posiadający ustawą przepisane kwalifikacje zechcą przestać podania swoje najdalej do dnia 29 lipca b. roku.

Do podań dołączyć należy odpowiednie dokumenty wraz z życiorysem oraz podać referencje. 7264

Magistrat miasta Gostynia.

Pryw. Seminarjum Naucz. Żeńskie

z prawami szkół państwowych Koła T. S. L.

w ZŁOCZOWIE

ogłasza:

Konkurs na posadę nauczycielską do nauczania:

1. języka polskiego, 2. Gimnastyki z jakimkolwiek przedmiotem dodatkowym. Zgłoszenia z dokładnym życiorysem i dokumentami ewent. w odpisie do 10 sierpnia do dyrekcji zakładu. Referuje się na siły żeńskie z pełną kwalifikacją i praktyką ewentualnie z prawem nauczania. 7270



MUCHY DOKUCZAJĄ NIEUSTANNIE.

MUCHY i komary, będąc zaciętymi wrogami człowieka i przeładowane zarazkami, dokuczliwość swą trapią stale ludzkość. FLIT oczyszcza w ciągu kilku minut mieszkanie od roznoszących zarazki much i wszelkiego rodzaju owadów i ich zarodków. FLIT jest czysty, bezpieczny, łatwy w użyciu i niezawodny.

FLIT TĘPI WSZELKIE INSEKTY.

FLIT niszczy muchy, mole, pluszki, karaluchy i mrówki i dociera do szpar i szczelin, tępiąc kryjące się tam owady i ich zarodki. Można rozpylać Flitem ubrania nie płamiąc najdelikatniejszych nawet materiałów.

WYPRÓBOWANY ŚRODEK.

FLIT jest rezultatem starannych i długotrwałych doświadczeń entomologów i chemików i jest absolutnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. FLIT zastąpił wszelkie stare środki przeciwko owadom, ponieważ niszczy wszystkie bez wyjątku owady. Ządajcie wszędzie. — Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i drogeriach.

Generalne zastępstwo na Polskę

STANDARD-NOBEL W POLSCE S. A.

Warszawa, Al. Jerozolimska No. 57.

Ządajcie żółtej blaszanki z czarną opaską.



niszczy

Muchy, Komary, Mole, Pluszki, Karaluchy i inne owady i ich zarodki.

Używajcie rozpylacza celem osiągnięcia najlepszych wyników.

Sprzedaz Hurtowa i Detaliczna na Lwów i okolice Kopuszański i Sauerzki Lwów, pl. Marjański 1. 6. 7.07

STOCZNIA GDAŃSKA

GDAŃSK

SPRZEDAŻ OKAZYJNA SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH

celem opróżnienia składów po nader korzystnych cenach z najwyższym rabatem. Bliższe dane przez nasze biuro: Lwów, Podlewskiego 7, Zastępców i wprost ze Stoczni Gdańskiej, Gdańsk. 7.14

L. 14169/27.

Tarnopol, dnia 14 lipca 1927.

OBWIESZCZENIE!

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że tegoroczny jarmak św. Anny rozpocznie się we wtorek, dnia 26 lipca 1927 i trwać będzie przez 3 dni na konie, a na towary bławatne, konfekcję i inne do dnia 6-go sierpnia 1927 włącznie.

Rządowy komisarz miasta: Kazimierz Jaworczykowski.

7091

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ODCISKI ZADAĆ WSZĘDZIE

Pewnie po jednym użyciu USUWA

Pot i przykry zapach rąk, nóg i pach 6365

„EKSIKANS”

ST. GÓRSKIEGO Zadać wszędzie.

MAZGAJ Marjan, urodzony w Piotrkowie dnia 30 lipca 1899 r., syn Józefa i Antoniny, laborant pracowni chemicznej Dra Kiełbasińskiego, zamieszkały w Warszawie, oraz siostra jego Janina MAZGAJÓWNA, urodzona w Piotrkowie dnia 3 czerwca 1893 roku, sanitariuszka Kasy Chorych, zamieszkała w Warszawie wniosli prośbę o zmianę rodowego nazwiska „Mazgaj” na: „MORECKI(a)”, „MACHNOWIECKI(a)”, „MARZENIECKI(a)”, „MARZAŃSKI(a)”.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478) wolno przeciw ich uwzględnieniu zgłosić sprzeciw do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Ekspozytury IV Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim. 726